Cena 10 groszy

Redakcja Tel. [illegible] Administracja Tel. 182.48, ul. Świrk (dawniej Karola) Nr. 2. Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów [illegible] gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m i łam. sts. 6 łam. w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej: ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.—
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 procent droższe.
Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68003.

Rok X. Nr. 162. Łódź, sobota 16 czerwca 1934 r.

Sędziwa matka min. Pierackiego zemdlała

NA WIEŚĆ O ZAMORDOWANIU SYNA.

Wiceminister Dolanowski p.o. ministra spraw wewnętrznych.

Warszawa, 16 czerwca. Zamordowanie ministra Pierackiego w bramie Klubu Towarzyskiego przy ul. Foksal, postawiło na nogi całą policję. Ustalono, że napastników było 2-ch, z nich zaś jeden tylko strzelał. Pościg utrudniony był położeniem Klubu Towarzyskiego, który graniczy z wielkim parkiem i znajduje się naprzeciw ulicy, mającej wiele domów przechodnich.

Warszawa, 16 czerwca. Za jednym z uciekających zamachowców pogonił zaalarmowany strzałami starszy posterunkowy 10-go komisarjatu Obrębski, który ścigał zbrodniarza ul. Kopernika i Szczyglą.

Na pustej ul. Szczyglej policjant oddał za uciekającym kilka strzałów, lecz prawdopodobnie chybił, gdyż zbrodniarz przesadziwszy parkan ze sztachet żelaznych, uciekł w stronę ulicy Okólnik Hr. Krasińskiego.

Jedną z kul ze strony uciekającego, który się ostrzeliwał, posterunkowy Obrębski został trafiony w rękę.

Na miejsce zamachu przyjechało wkrótce samochodami i motocyklami kilkudziesięciu policjantów, którzy pod kierunkiem komisarzy [illegible] [illegible]konali obławy we wszystkich

domach i ogrodach,

przy ul. Foksal, Kopernika, [illegible] i Okólniku.

Przeszukano piwnice i strychy oraz mieszkania. Zatrzymano w czasie tej obławy kilku mężczyzn, którzy wydali się podejrzanymi.

Warszawa, 16 czerwca. Śmierć min. Pierackiego nastąpiła na stole operacyjnym, w chwili gdy płk. dr. Sokołowski wraz z innymi lekarzami przystępował do zabiegu.

W chwili, gdy dokonano zamachu na ś. p. min. Pierackiego, w Klubie Politycznym, obecny był prezes Rady Ministrów p. prof. Kozłowski, kilku wojewodów, którzy w związku ze zjazdem bawią w Warszawie, p. min. Miedziński oraz kilka osobistości ze świata politycznego.

Zamachu dokonano w chwili, gdy ś. p. min. Pieracki

dzwonił do drzwi.

W tym momencie rozległy się strzały. P. premjer Kozłowski na miejscu zaczął wydawać polecenia.

W Spale u P. Prezydenta R. P. odbywał się garden-party dla dyplomacji, przyczem obecni tam byli m. in. min. spr. zagr. Beck, p. wicemin. Siedlecki, marszałek Raczkiewicz, p. wojewoda Jaroszewicz.

Na wiadomość o zamachu na śp. min. Pierackiego garden-party niezwłocznie przerwano i około godziny 7 wszystkie wyżej wymienione osobistości przybyły do prezydjum Rady Ministrów.

Przy sposobności zaznaczyć należy, że wieczorem z okazji zakończenia zjazdu wojewodów miało się odbyć przyjęcie wydane przez ministra spraw wewn. w gmachu ministerstwa. Wszelkie przygotowania w tym względzie zostały również odwołane.

Nowy Sącz, 16 czerwca — Tragiczna wiadomość o zamachu na ś. p. min. Bronisława Pierackiego, który posiadał w N. Sączu najbliższą rodzinę, a to matkę i siostrę, wywołała w N. Sączu wielkie przygnębienie i ogólny żal.

Starosta dr. Łach na wiadomość o zamachu udał się natychmiast do matki ś. p. ministra, by w możliwie najoględniejszej formie podać wiadomość o zamachu.

W chwili, gdy starosta wraz z lekarzem weszli do pokoju, p. Pieracka siedząc przy aparacie radjowym, otrzymała tę tragiczną wiadomość z ust speakera i padła zemdlona na ziemię.

Dr. Szymanek udzielił jej pomocy i przywrócił do przytomności, a obecnie nadal czuwa przy łożu chorej.

Na znak żałoby odwołane zostały wszystkie imprezy widowiskowe i całe miasto pogrążyło się w żałobie.

Warszawa, 16 czerwca. Tymczasowe kierownictwo ministerstwa spraw wewn. objął wicemin., Mikołaj Dolanowski.

Pogrzeb ś. p. min. Pierackiego będzie miał charakter wojskowy.

Dzisiejsze posiedzenie Rady Ministrów ustalł termin pogrzebu ś. p. ministra Pierackiego.

Nadzór nad śledztwem w sprawie zamachu na ś. p. min. Pierackiego ma osobiście p. min sprawiedliwości Michałowski.

Ostatnie zdjęcie ś. p. ministra Pierackiego.



Zamordowany minister spraw wewnętrznych ś. p. Bronisław Pieracki między ministrem Gobbelsem (w jasnym płaszczu) a profesorem Zielińskim (z siwą brodą) podczas powitania niemieckiego ministra na lotnisku warszawskiem.

Wrzód na mózgu Ciepłowskiego.

Sensacyjne wyniki sekcji zwłok.

Pabjanice, 16 czerwca. Przeprowadzona sekcja zwłok szaleńczego mordercy, furjata, Romana Ciepłowskiego, sprawcy tragedji pabjanickiej

dała rewelacyjne wyniki,

które dopiero obecnie przedostały się do wiadomości ogólnej.

Stwierdzono mianowicie, że z chwilą wrzucenia przez policję do mieszkania Ciepłowskiego bomby gazowej, tenże w obawie przed unieszkodliwieniem postanowił popełnić samobójstwo. W tym celu śpiesznie opuścił zagazowane mieszkanie i w sieni usiadł na pierwszym stopniu schodów i w tej pozycji dwukrotnie

strzelił sobie w głowę.

Kule przebiły czaszkę na wylot nie naruszając mózgu i utkwiły w poręczy schodów. Czując się jeszcze na siłach, Ciepłowski podniósł się i w pozycji stojącej strzelił sobie dwukrotnie w serce. Tym razem kule przebiły serce i spowodowały momentalną śmierć szaleńca. A więc dla pozbawienia się życia, Ciepłowski oddał do siebie cztery strzały.

Podczas trepanacji czaszki, na mózgu Ciepłowskiego stwierdzono istnienie

jakiegoś wrzodu,

prawdopodobnie powstałego wskutek choroby wenerycznej.

W rewolwerze mordercy i samobójcy znaleziono jeszcze trzy kule, zaś w ubraniu pełny magazyn kul i 16 sztuk kul luzem.

Gdyby nie natychmiastowa i skuteczna interwencja policji pabjanickiej która powiadomiona została o strzelaninie przez jakiegoś nieznanego rowerzystę, ofiar furjata mogłoby być znacznie więcej i wówczas powtórzyłaby się tragedja, przypominająca tragedję Dziuby. P.

ŁÓDŹ — WROCŁAW 8:8.



Reprezentacja bokserska Łodzi w chwili wyjazdu z dworca kaliskiego do Wrocławia, gdzie rozegrany został mecz z rezultatem 8:8. Skład drużyny: Pawlak, Bicer, Woźniakiewicz, Banasiak, Taborek, Chmielewski, Kłodas, Krenc kierownik ekspedycji J. Kwast i sekundant Tomasz Konarzewski, kapitan Ł. O. Z. B.

Dolar 5.26

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.28, w płaceniu 5.26; dolar złoty w żądaniu 8.93, w płaceniu 8.91; funt angielski w żądaniu 26.80, w płaceniu 26.70; rubel złoty w żądaniu 4.65, w płaceniu 4.62; marka w żądaniu 1.95, w płaceniu 1.93; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w płaceniu 34.90.

Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5.25.

Walucie niemieckiej nie grozi

żadne niebezpieczeństwo.

Berlin, 16 czerwca. Min. finansów Rzeszy Schwerin-Krossigk wygłosił w Lipsku odczyt, w którym zapewniał, że walucie niemieckiej nie grozi żadne niebezpieczeństwo. Rząd Rzeszy stosować będzie musiał w przyszłości

politykę oszczędnościową,

zwłaszcza w zakresie finansowania akcji dodatkowego zatrudniania bezrobotnych. Pewne prace publiczne, jak budowa autostrad oraz kolonizacja muszą być nadal prowadzone, co możliwe będzie tylko przez odpowiednie ustosunkowanie się do rynku pieniężnego. Główną rolę odgrywa kwestja oprocentowania. Gospodarstwo niemieckie musi otrzymać nowe kredyty

na znośnych warunkach.

Minister podkreślił, że kanclerz Hitler przed kilku dniami wypowiedział się stanowczo przeciwko dewaluacji.

Wyprawa dwu uczniów do... Afryki

Polskich „podróżników" zatrzymała rumuńska policja.

Czerniowce, 16 czerwca. Komendant posterunku policyjnego w miejscowości Panca, w pow. storożynieckim, zauważył dwóch obcych chłopców, którzy w wycieczkowych mundurach przybyli tam pieszo. Po wylegitymowaniu chłopców okazało się, że pochodzą oni z Drohobycza, a nazywają się

Adam i Paweł Goreccy.

Jeden jest uczniem pierwszej klasy gimnazjalnej, drugi skończył 7 klas szkoły powsz. Obaj podali, że są synami urzędnika policyjnego i przekroczyli granicę koło Revny w dniu 5 bm. Znaleziono przy nich bagnet, rewolwer, noże, kompas, mapy i proch strzelniczy. Na pytanie, co zamierzali robić w Rumunji, odpowiedzieli, że mieli zamiar przedostać się do Morza Czarnego, o stamtąd jako „ślepi pasażerowie" chcieli okrętem

pojechać do Afryki,

aby „zbadać", nieznane krainy czarnego „lądu". Zdecydowali się do awanturniczego przedsięwzięcia pod wpływem powieści Karola Maya, gdyż chcieli się stać sławni. — Chłopców aresztowano i przekazano prokuratorowi w Storożyńcach.

Handlarz żywym towarem

uprowadził 19-letnią mężatkę.

Czersk, 16 czerwca. W miasteczku Czersk, w powiecie chojnickim, zjawił się pod koniec maja b. r. niejaki Aleksander Opiński,

podający się za inżyniera,

stale zamieszkałego w Gdyni. Opiński mając przy sobie większą kwotę pieniędzy, prowadził w Czersku hulaszcze życie. Nie zamieszkał w hotelu, lecz wynajął pokój u fryzjera R., posiadającego uroczą 19-letnią małżonkę. Pan „inżynier" po kilku dniach zawarł z żoną R. bliższą znajomość. Aż pewnego poranka R. zauważył brak żony, którą „inżynier" Opiński uprowadził do Łażka, w powiecie świeckim, skąd uprowadzona mężatka

powróciła do męża.

Zawiadomiona o wypadku policja, aresztowała Opińskiego i osadziła w areszcie. Jak się w toku dochodzeń okazało, Opiński jest fałszywym inżynierem i poszukiwanym przez sąd grodzki w Bydgoszczy za różnego rodzaju przestępstwa. Opiński należy do szajki handlarzy żywym towarem.

Zuchwały napad bandycki

na zagrodę rolnika.

Warszawa, 16 czerwca — O godzinie 6,30 rano, wtargnęło do mieszkania właściciela małego gospodarstwa w Luboszkach, pow. Lubliniecki, trzech bandytów, którzy nie zastawszy w domu właścicielki Marji Wąsikowej, powiązali sznurami 42-letnią wyrobnicę, Franciszkę Strzodową, krępując jej ręce i nogi, zakneblowali jej usta, zasłonili chustą twarz, poczem zabrali się do szukania gotówki. Zdołali oni zabrać z sobą portfel skórzany, zawierający 115 zł. oraz 54 mk. n. Następnie włamali się do lokatora Wąsikowej, Franciszka Osadnika, pracującego na szosie w Kochanowicach, gdzie jednak nic nie znaleźli.

Sprawcy byli wszyscy w wieku od 20 do 22 lat. Zarządzony pościg nie dał dotychczas pożądanego wyniku.

15-dniowe bilety kolejowe

wprowadzono od dnia wczorajszego.

Warszawa, 16 czerwca. Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Warszawie podaje do wiadomości, że od dnia 15 czerwca r. b. wprowadzone zostały bilety 15-dniowe odcinkowe. Bilety powyższe zostały przydzielone kasom biletowym na wszystkich dworcach węzła warszawskiego, kasom stacyj Łódź Fabryczna i Łódź Kaliska oraz kasom Polskiego Biura Podróży „Orbis" w Warszawie i Łodzi.

Podróżni, pragnący korzystać z 15-dniowych biletów odcinkowych, powinni zaopatrzyć się w fotografję.

Bilet 15-dniowy uprawnia podróżnego do dowolnej ilości przejazdów w okresie czasu 15 dni, poczynając od któregokolwiek dnia w miesiącu, który wskaże nabywca biletu.

Żadne ulgi przejazdowe przy 15-dniowych biletach odcinkowych nie mają zastosowania.

Dzieci poniżej lat 10 opłacają połowę ceny biletu 15-dniowego.

Ojciec pięciorga dziatek utonął w jeziorze.

Poznań, 16 czerwca. Jezioro Durowskie w Wągrowcu jest dla mieszkańców stolicy Pałuczan tem, czem Warta dla Poznania, a Wisła dla Warszawy. Tam, nad jeziorem wylegują mieszkńcy w skwarne dni lata, tam liczni posiadacze, dziś tak popularnych łodzi kajakowych spędzają wolne godziny od zajęć na srebrnej fali pięknego jeziora.

Dwaj bracia, Stanisław i Bronisław Strzeleccy wybrali się pięknego wieczora z kajakiem, ażeby po trudach pracy zaczerpnąć świeżego powietrza, zdala od zgiełku dusznego miasta. Gdy mniejwięcej około godziny 21 zamierzali powrócić na brzeg, z nieustalonych dotąd przyczyn kajak się z nimi wywrócił. Obaj wpadli w

zdradliwe tonie jeziora.

Stanisław S., nie umiejący pływać, utonął gdyż jego wezwania o pomoc usłyszeli nieliczni kajakowcy, lecz nie zdążyli przybyć w czasie, ażeby uratować go od śmierci. Brat Stanisława, Bronisław, dopłynął do opodal przejeżdżającej łodzią p. adw. Radkowskiej, której uczepił się kurczowo za kajak. Na krzyk kobiety, której groziło utonięcie wraz z Bronisławem S., przybył na łodzi sportowej z pomocą dr. Kuliński, oraz jeden ze znanych pływaków, szofer, Edmund Wiśniewski, który rzucił się w fale jeziora z pomocą. Bronisława S. zdołano nawpół przytomnego przywieźć do brzegu, gdzie lekarz udzielił mu pierwszej pomocy. P. Radkowska

nabawiła się tylko strachu.

Zwłok Stanisława nie zdołano dotąd odszukać. Śmierć jego opłakuje żona i pięcioro młodych dziatek, dla których był jedynym żywicielem.

Eksplozja bańki z denaturatem.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 16 czerwca. — W dniu wczorajszym, około godziny 6 popołudniu, w polu przy ulicy Wrzesińskiej znaleziono nieprzytomną, około 40-letnią kobietę. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego stwierdził otrucie amonjakiem i po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł desperatkę do szpitala w Radogoszczu. Samobójczynią okazała się niejaka Ziębicka, niewiadomego miejsca zamieszkania. Stan Ziębickiej jest groźny. Przyczyną samobójstwa — skrajna nędza.

•

O godzinie 12 w nocy na ulicy Kątnej w bójce odniósł okaleczenia twarzy 41-letni Karol Szmidt, robotnik, zam. przy ulicy Kątnej 52. Poszkodowanemu udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

•

W piwnicy przy ulicy Zachodniej 30 w czasie przelewania do baniek denaturatu, jedna z baniek eksplodowała. Pożar zlokalizowany został w zarodku. Wskutek eksplozji odniosła oparzenia obu rąk asystująca przy rozlewaniu denaturatu 46-letnia Gerendel Rotbergowa, zamieszkała w Zgierzu, przy ulicy Łęczyckiej 1. Ofierze wypadku udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

•

Na ulicy Narutowicza najechany przez samochód odniósł okaleczenia głowy 18-letni Abram Moszkowicz, krawiec, zamieszkały przy ulicy Kilińskiego 44. Ofierze wypadku udzielił pierwszej pomocy lekarz pogotowia.

•

W bójce na Bałuckim Rynku został dotkliwie poturbowany 27-letni Abram Hausman, niewiadomego miejsca zamieszkania. Poszkodowanemu udzielono pomocy na stacji pogotowia ratunkowegi.

Pijacki szał.

Łódź, 16 czerwca. — W dniu wczorajszym, około godziny 11 wieczór, przechodnie ulicy Napiórkowskiego napastowani byli przez pijanego, około 30-letniego mężczyznę, który bił napotykanych ludzi laską, a gdy ta mu się złamała, rzucał w przechodniów kamieniami.

Awanturnik znalazłszy sie wreszcie na ulicy Grabowej, zaczął wybijać w oknach mieszkań parterowych i sklepów szyby.

Mimo okaleczenia rąk odłamkami szyb, pijak szalał dalej. Kilku mężczyzn zdobyło się wreszcie na odwagę i pochwyciło awanturnika. Miotał się on ciągle i kilkakrotnie wyrwał z rąk trzymających go. Mimo to 5 silnych mężczyzn obezwładniło pijaka.

Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego po opatrzeniu pokaleczonych rąk pijaka, odwiózł go do lokalu XI komisarjatu policji.

Awanturnika, nazwiska którego dotąd nie ustalono, osadzono w areszcie do dyspozycji władz sądowych.

Budowa koszar w Sieradzu.

Sieradz, 16 czerwca. (od wł. kor.) Rozpoczęto tu budowę trzypiętrowego gmachu koszarowego. Dotąd zatrudniono 25 mularzy i 40 pomocników.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Rozmowy Hitlera z Mussolinim doprowadziły do porozumienia w następujących sprawach: 1) Niemcy gotowe są wrócić do Ligi Narodów, jeżeli zostanie im przyznana równość zbrojeń. 2) Oba rządy będą współpracowały w dziele odbudowy gospodarczej państw naddunajskich. 3) Hitler uznał niepodległość Austrji i potrzebę uspokojenia i normalizacji stosunków, co ma się wyrazić w zaprzestaniu zamachów terorystycznych. Kanclerz Hitler opuścił dziś rano Wenecję.

(—) Prymas Hlond powrócił z Francji do Poznania.

(—) Po kilkugodzinnym pobycie w Krakowie i zwiedzeniu miasta minister Goebbels opuścił Polskę. O godz. 18.45 wylądował w Berlinie.

(—) W sensacyjnym procesie politycznym o udział w zamordowaniu bohatera narodowo-socjalistycznego, Horst-Wessela, berliński sąd przysięgłych skazał na śmierć dwóch komunistów. Trzeci oskarżony skazany został na 7 i pół lat ciężkiego więzienia.

(—) Trwający od 10 tygodni turniej szachowy w Berlinie zakończył się zwycięstwem Alechina nad Bogolubowem. Rozegrano 26 partyj. Mistrz Aljechin zdobył 15 i pół punkta, Bogolubow 10 i pół punkta.

(—) W Warszawie wydarzyła się katastrofa awjonetki rumuńskiej, kierowanej przez księcia Konstantego Contacuzino. Pasażerka awjonetki panna Ewelina Karszo-Siedlewska poniosła śmierć na miejscu, książę Contacuzino odniósł bardzo ciężkie obrażenia ciała.

(—) Wczoraj ostatni wagon pociągu osobowego Nr. 744 kursujący między Kielcami a Częstochową uległ pod Częstochową na ostrym zakręcie przed mostem wykolejeniu i wpadł do rzeki Kucelinki, pociągając za sobą sąsiedni wagon, który również uległ wykolejeniu. Z pasażerów nikt nie poniósł śmierci, natomiast 4 osoby są ciężko ranne.

(—) Dzisiaj rano przejechała przez Warszawę cesarzowa perska Malekh Pahlevi z 3 córkami i 4 damami dworu.

(—) Dotychczasowy poseł szwedzki w Angorze min. Boheman mianowany został posłem szwedzkim w Warszawie i jednocześnie w Bukareszcie. Nowy poseł obejmie swe funkcje z dniem 1 września.

(—) Wczoraj władze bezpieczeństwa przeprowadziły we Lwowie i Krakowie szereg rewizyj i aresztowań wśród młodzieży ukraińskiej, podejrzanej o przynależenie do O. U. N. Zlikwidowano w obu miastach tajne magazyny materjałów wybuchowych.

(—) W Warszawie rozeszła się pogłoska o projekcie wstrzymania na lat 10 przyjmowania nowych kandydatów do adwokatury na terenie sądu apelacyjnego w Warszawie.

Zimne noce i poranki.

Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 16 czerwca. W dniu dzisiejszym, o godzinie 8 rano temperatura wynosiła 11 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w ciągu nocy — 3 stopnie powyżej zera).

W tym samym czasie barometr wykazywał ciśnienie 753,3 milimetra.

Wiatry północno-wschodnie z szybkością do 5 metrów na sekundę.

Równomierny wzrost ciśnienia barometrycznego.

W ciągu dnia pogodnie o lekkiem przejściowem zachmurzeniu.

Skłonność do burz.

ZYCIE ZGIERZA.

Wśród flag i zieleni.

ŚWIĘTO MORZA.

Staraniem zgierskiego oddziału Ligi Morskiej i Kolonjalnej odbyło się w dniu wczorajszym w sali Rady Miejskiej, o godz. 19,30 zebranie w sprawie urządzenia „Święta Morza". Święto Morza odbędzie się w dniu 28, 29, 30 czerwca i 1 lipca, z następującym programem: dnia 28 b. m. wieczorem capstrzyk, puszczanie wianków przy stawie miejskim, sztuczne ognie, oraz przemowa jednego z członków komitetu, dnia 29 czerwca o godz. 10-ej rano nabożeństwo polowe przed kościołem rzymsk.-kat., z udziałem organizacyj społecznych, oświatowych i zawodowych, o godz. 16 p. p. zabawa przy stawie miejskim, wyścigi łodzi, pływanie, sztuczne ognie, dnia 30 czerwca o godz. 10-ej nabożeństwo w synagodze i zbiórka na listy w lokalach zamkniętych; wieczorem przedstawienie teatralne. Dnia 1 lipca. Nabożeństwo w kościele ewangielickim i zbiórka publiczna na mieście.

Domy będą przybrane zielenią oraz flagami L. M. K., w miejscach publicznych ustawione będą głośniki, które transmitować będą przebieg uroczystości nad morzem.

Na zebraniu został wybrany komitet składający się z 7 osób, w skład którego weszli pp.: prezydent miasta J. Świercz, jako przewodniczący zebrania, viceprezydent L. Zajączkowski, dyr. J. St. Cezak oraz przewodniczący sekcji atrakcyjno - gospodarczej Pokrant, przewodniczący sekcji finansowej — Dynowski i przewodniczący Komisji Rewizyjnej — Wieczorek. Sekcje te będą podczas święta spełniały oddzielne zadania. Podczas zebrania zostali wyznaczeni na rok kalendarzowy mężowie zaufania.

WINA SZOFERA.

W dniu wczorajszym odbyła się sekcja zwłok przejechanej w dniu 13 b. m. Irenki Michalskiej. Sekcja wykazała winę szofera Dawida Goldmana. Świadkowie tego przykrego incydentu oświadczają, iż szofer nie dawał żadnego sygnału przejeżdżając ulicą. Wobec czego został zastosowany bezwzględny areszt do czasu sprawy.

Specjalny reportaż „Echa".

REKORD BUDOWLANY OZORKOWA.

Bezrobotnych nie brak. — Obraz powyborczy.

(K-i) Poza zakładami Schloesserowskiemi zgórą półtora tysiąca robotnika znajduje zatrudnienie w fabrykach Fogla (około 300), Knastera, Fejdysia i Kosińskiego oraz w drobnych warsztatach zarobkowych. Warsztaty te mieszczą się w starych ruderach pofabrycznych, gdzie warunki pracy są bardzo uciążliwe. Spotyka się jeszcze gdzieniegdzie warsztaty ręczne, przy których robotnik płacony jest od sztuki wyprodukowanego towaru. Haruje więc bez ograniczenia godzin. W zmechanizowanych warsztatach nieco znośniej.

Wystarczy zajrzeć do t. zw. farbiarni, w której farbuje się brudne szmaty. Gorzej tam chyba niż w piekle. Płaci się **75 groszy od kotła,** więc ile tych kotłów trzeba odstawić żeby zarobić na jakie takie utrzymanie. A mimo to ostatniemi czasy z braku zamówień niema czego farbować, albo zbierze się dwadzieścia kotłów w tygodniu.

Gdyby ktokolwiek znalazł się na wysokiej wieży Ozorkowa, zauważyłby, że przed godziną 5-ą rano i 1-ą w południe ciągną z okolicznych miejscowości ze wszystkich stron ludzie. To robotnicy idą do pracy, bowiem około 40 proc. zarobkujących mieszka poza miastem w pobliskich wioskach. Wielu z nich posiada jakąś małą chałupkę. To samo odnosi się do wielu robotników zamieszkałych na peryferjach miasta. W czasach konjunktury zarabiali nieźle i budowali się. Na wykończenie robót miasto wyjednywało dla nich kredyty 3-letnie pod gwarancję wekslową, przyczem gmina była solidarnym żyrantem. Dzięki temu ruchowi budowlanemu miasto Ozorków, liczące w 1927 r. 545 nieruchomości doszło w 1934 r. do 1,131.

Podobno 75 proc. kredytobiorców już swe długi spłaciła ale reszta, okazuje się, przeliczyła się w zamierzeniach, gdyż od trzech lat jest ponad setkę takich, którym położono areszt na zarobki i jedną piątą z tygodniówki ściąga komornik dla wierzycieli.

Głośna była w swoim czasie afera komornicza na tem tle, bo oto komornik Pawłowicz, długi czas defraudował ściągane dla wierzycieli należności i... bawił się za to w Sopotach. A gdy się zgrał do nitki w ruletę — utopił się w Bałtyku. Nowy komornik ma z tego powodu sporo kłopotu.

Bezrobocie — tak jak wszędzie. W zarządzie miasta utrzymują że liczba bezrobotnych dochodzi do 800, którzy częściowo są zatrudnieni przez Fundusz Pracy przy robotach ziemnych, budowie studzien ulicznych i wykańczaniu zakładu kąpielowego, a częściowo żyją z zapomóg udzielanych im przez miasto w naturze. Inna rzecz, że te dane są jak wszędzie nieco optymistyczne, tylko że klęska bezrobocia w Ozorkowie nie jest tak kłopotliwa, bo ludzie przy zagonie ziemi

jakoś wegetują.

Charakterystycznym objawem jest fakt, że podczas ostatnich wyborów na 8 tysięcy uprawnionych do głosowania, 2 tysiące kartek padło na unieważnione listy komunistyczne. Strajki w Ozorkowie są częstym objawm lokalnym, a żywioł robotniczy występuje w akcji ekonomicznej niezwykle solidarnie.

Przyrost elementu napływowego, poszukującego pracy w Ozorkowie jest w dalszym ciągu nieustanny.

Żydzi, aczkolwiek stanowią około 40 proc. zaludnienia miasta, jednak w ostatnich wyborach na ogólną liczbę 24 radnych zdobyli tylko 6 mandatów, w poprzedniej radzie mieli swoich 11 reprezentantów. Świadczy to o skonsolidowaniu się społeczeństwa polskiego.

Widowiska na odległość.

PIERWSZY TEATR TELEWIZYJNY.

Epokowy moment w dziejach ludzkości.

Londyn, w czerwcu.

Pierwszy teatr widowisk na odległość w tych dniach zostanie otwarty w Blackpole. Teatr, mogący pomieścić trzy tysiące osób, dostarczać będzie publiczności naturalnych obrazów wydarzeń na terenie Anglji i Irlandji, bezpośrednio, w momencie ich akcji.

Powyższa treściwa wzmianka o otwarciu teatru widowisk na odległość jest faktem równie epokowym w historji kultury narodów, jak swego czasu

otwarcie pierwszego kina;

pod względem znaczenia zaś przewyższa niewątpliwie film dźwiękowy.

Widzenie na odległość, dziś zrealizowane technicznie, po raz pierwszy jako utopja powstało w umysłach Verne'a i Bellamy'ego, a droga do urzeczywistnienia tych snów technicznych była bardzo długa i mozolna. Trzeba było szeregu wypadków, wynalazków i zdobyczy technicznych, by osiągnąć przede wszystkiem — po niezliczonych usiłowaniach i próbach — pierwszy niedokładny obraz zapomocą telegrafu bez drutu, a od owej chwili do otwarcia teatru również minął długi okres lat. Widzowie, którzy dziś w teatrze w Blackpole oglądać będą najdokładniejsze projekcje wypadków, odbywających się w oddali — naprzykład święta ludowego w wiosce irlandzkiej, lub derby w Dublinie, nie domyślają się nawet

wysiłku uczonych,

związanego z dostarczeniem im tej niezwykłej atrakcji.

Rozwój i urzeczywistnienie wspaniałego wynalazku opiera się na podstawie technicznego pomysłu względnie prostego, związanego z odkryciem swoistej własności elektrycznej elementu selenu.

Zostało mianowicie stwierdzone, że własność selenu, jako przewodnika elektryczności, zależy od większego lub mniejszego stopnia naświetlenia, względnie potęguje się przy silniejszem świetle, a zmniejsza się przy słabszem. Powyższe spostrzeżenie stworzyło komórkę selenową, oraz tak zwaną fotocelę, mistrzynię nowej techniki iskrowej.

Kierowano stopniowo promień wzdłuż obrazu, przeznaczonego do telegraficznej transmisji. Ciemne punkty jego zatrzymywały więcej światła niż jasne. Następnie tenże promień światła, odbijający się od danego obrazu na fotoceli, wywoływał prąd elektryczny o różnorakiej intensywności, zależnej całkowicie od stopnia oświetlenia punktów obrazu. Elektryczne impulsy przeprowadzano następnie dalej, bez drutu lub drutem, a całość ich na miejscu odbioru, wzgl. stacji odbiorczej, odtwarzała całokształt jasnych i ciemnych punktów, **t. j. sam obraz.**

Trudno streścić długie prace naukowe i techniczne, które na podstawie opisanego powyżej odkrycia i sposobu odtwarzania obrazów drogą telegrafu iskrowego doprowadziły wkońcu do możliwości technicznego

widzenia na odległość.

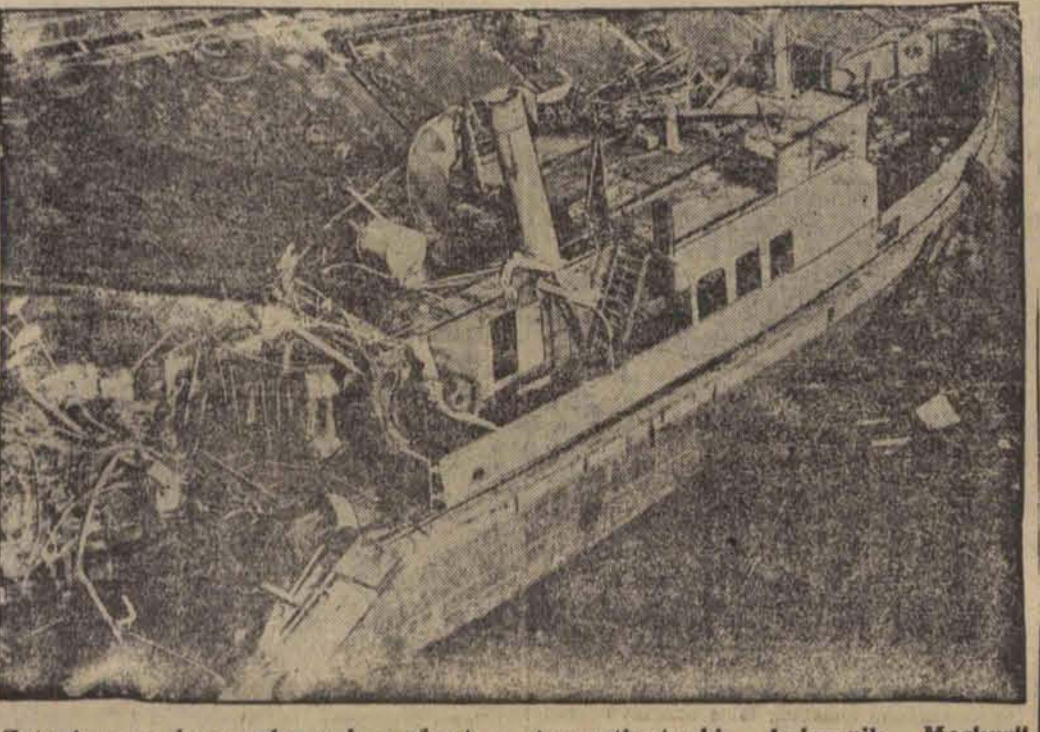
Do rozwoju tego wynalazku w jego stadjach początkowych przyczynili się głównie: Francuz Bellin i Niemcy: Carolus i Nipkow. Zaś Anglik Baird wynalazca telewizoru i noctowizoru, aparatu, dozwalającego

dokonywania zdjęć w nocy,

udoskonalił i ugruntował technikę zdjęć na odległość. Aparaty, umożliwiające widzenie na odległość, powstały przedewszystkiem w Anglji i Ameryce. Obecnie zaś, po długich próbach w zaciszu pracowni i laboratorjów uczonych powstaje pierwszy teatr widowisk na odległość — urzeczywistnienie snów pomysłowego Jules Verne'a. Przypominamy szczegół jednej z fantastycznych powieści francuskiego pisarza: załogę łodzi podwodnej, oglądającą na płótnie projekcję wydarzeń na powierzchni morza — fakt, nie należący już do technicznych niemożliwości w dzisiejszej dobie. I zapewne — tak jak dziś słuchamy odległej muzyki, płynącej ku nam na falach powietrznych — oglądać będziemy niezadługo zawody sportowe, siedząc w domu, na wygodnym fotelu, jak opisywał to Bellamy, którego wyobraźnia narówni z fantazją Juljusza Verne'a przeczuła nieograniczone możliwości przyszłej techniki.

Bull.

Wydobyty z morza holownik.



Zatopiony podczas zderzenia z okrętem transatlantyckim holownik „Merkur" został wydobyty z morza w stanie pożałowania godnym.

Dramat małżeński

po 10-ciu latach zgodnego współżycia

Małżonkowie Malterre, właściciele małej fermy w Larguillies pobrali się przed 10 laty. Od dwóch lat jednak coś się popsuło w stosunkach małżeńskich. Andrzej Malterre zaczął zdradzać małżonkę

z pewną sąsiadką.

To się oczywiście nie podobało pani Róży Malterre, która zażądała rozwodu. Na tem tle dochodziło między małżonkami do gwałtownych sprzeczek. Onegdaj, podczas takiej sprzeczki niewiasta porwała rewolwer i oddała do męża kilka strzałów, kładąc go trupem na miejscu.

Katastrofa samochodowa śpiewaczki operowej

Auto wpadło na kościół.

Samochód, prowadzony przez obywatela albańskiego, Maurycego Francesco, pośliznął się na zakręcie i wpadł na kościół w Ham nad Sommą. Kierowca uległ złamaniu obydwu nóg. Oprócz niego odniosły ciężkie rany; jego żona i 6-letnia córeczka Helty, śpiewaczka operowa, akompanjatorka p. Tougard i baletnica Chuzel. Całe towarzystwo udawało się na pewne przedstawienie dobroczynne do St. Quentin. Jak się okazało niefortunny kierowca jest dopiero od 3 miesięcy we Francji i nie posiada pozwolenia na jazdę. Rannych przewieziono do szpitala w Ham.

IRENA ZARZYCKA

Wschody i Zachody

33 **Powieść**

Mateńko moja niebieska, a kajże się to podziały jajeczka owe, com je wczoraj rachował?

a Maryja płacze i powiada:

Nie masz ci ich, Synaczku.. potłuczone we mchu leżą.

A łzy Maryi, a łzy Jezuskowe liczy Bóg..

Dzieciaki siedziały cichutko, bez drgnienia, te i owe usteczka wykrzywiły się żałośnie.. W tym i owym nosku coś chlipało,

Krystyn wstał.

— A teraz do domu i pamiętajcie com wam mówił.

Pola wyciągnęła do Krystyna obie dłonie..

— Wujek zawsze mówi, żeś poetą. Ja też to widzę.

Nazajutrz skoro świt Pola szła drogą do wsi, ale Krystyn też czuwał, bo wyszedł na jej spotkanie.

— Zjesz u mnie śniadanie, Poletto. Zaczekamy aż się zbierze moja gromadka i pójdziemy do kościoła.

Z apetytem jadła chleb z jajecznicą, i popijała mlekiem w Krystynowej izdebce. Uśmiechali się do siebie radośnie. Krystyn był poprostu w raju. Ma u siebie swoją Polettę. Cóż stąd, że jest żoną innego, że innemu oddała serce. On zato kochać ją będzie zawsze i tę miłość jak woń róży do stóp Madonny przytuli..

A potem klęczeli obok siebie w kościele. Kolorowy tłum kornie kłonił głowy przed Majestatem. Przynieśli tu w ofierze swoje krzywdy, bóle, krwawy pot trudu w nadziei, i ufności, że jest Ktoś, kto sprawiedliwie rozpatrzy ziemskie sprawy.

A Krystyn i Pola zasłuchani w muzykę lichych organów modlili się cicho..

— Daj wytrwać Boże w Prawdzie. Daj wytrwać.

Wreszcie przyszła pora na oglądanie szkolnego gospodarstwa. Chata była czyściutko zzewnątrz wybielona i umajona. Wewnątrz aż pachniało. Nowa czysta złota plecionka, ściany zawieszone obrazkami i wycinankami. Portrety Prezydenta i Marszałka w ramach przez dzieci robionych. Ławki poszorowane. Na prymitywnych białych półkach książki, okazy. Kwiaty doniczkowe na oknach. Na tylnej ścianie na półeczce drewniana figurka Matki Boskiej w wieńcu świeżych kwiatów.

— Spojrzyj, Polu. To robota mego ucznia ta figurka. Staram się by go wysłano do szkoły rzeźby.

Podwórze starannie ogrodzone, zamiecione gruntownie. Z boku koszyki z trzciny na śmieci. Dwie drewniane szopy Jedna to obora, w której mieszka „Nasza", w drugiej kuchnia i garderoba.

A potem pole, które Krystyn ofiarował dzieciom. Równe starannie utrzymane grządki zielone aż miło. Całe pólko obwiedzione skromnym płotem z gałązek, wzdłuż którego posadzono krzaki porzeczek i agrestu.

— A w święto sadzenia drzewek widzisz?.. przez środek alejka wąska z dwóch stron wysadzona drzewami owocowemi. Tu wszędzie jarzyny... tam truskawki i pomidory.

— I to wszystko twoje dzieło?

— Dzieci i moje. Mamy nawet dwa ule. Teraz mi wszystko lżej przychodzi. rodzice przekonali się do mnie. Ba! Dostałem w prezencie jesienią dwa korce kartofli, kopę kapusty i cztery kury. Kury oddałem dzieciakom. To są „skolne". Hodują je pieczołowicie. Kurnik jest przy oborze.

— Ale skąd wiesz jak pracować w ogrodzie?

— Mam książki, wkuwałem się po nocach.. W tych dniach sprowadzam radjo.

Krysiu! Jakże ci zazdroszczę..

— Czego, Poletto? Ty także masz swoje pole pracy, na którem znajdziesz szczęście. Życzę ci tego całem sercem..

— Dziękuję.

Wrócili do domu. Pola rzekła:

— To ja teraz idę do siebie.. Spakuję walizkę obejdę las. Jutro raniutko wyjadę.

— Odprowadzę cię kawałek, bo zaraz mam pogadankę z dziećmi, które już nie chodzą do szkoły.

Ale zato przyszedł wieczorem. Usiedli w progu. Dokoła szumiał usypiający las, tu i tam na pniu zalśnił promień księżyca, który z trudem przedostał się przez gęstwię koron. Cisza była aż ciężka od zapachu.

— Więc jutro rano, Poletto?

— Jutro. Już zamówiłam konie do miasteczka.. Wyjadę przed wschodem słońca, to na jakąś drugą będę.

— Jaka cisza, Poletto.. Taką pachnącą ciszę mam w sercu..

— Ja także Chodź pójdziemy na kraj lasu, tam się lżej oddycha.

Wyszli więc. Ale księżyc ukrył twarz w chmurach. Było ciemno, ale jakoś szeroko, swobodnie.... jakby cały świat leżał im dwojgu u stóp

— Poletto, piękna jest ziemia.

— O, piękna.

— I piękna jest praca.

— Oh, tak... i człowiek też jako dzieło ręki Boga mógłby być piękny gdyby chciał, gdyby tylko zechciał być prosty i ufny jak dziecko, gdyby umiał słuchać głosu Pana.

— Który zechce potrafi, Polinko.

— A potem, Krysiu, odnajdziemy się wszyscy tam, gdzie niema krzywdzących i skrzywdzonych, niema krwi nie ma oszustwa i ucisku, prawda?

— Tak, Poletto.

I już nic więcej nie mówili. Pierwsza wstała Pola i podała obie ręce Krystynowi.

— Dobranoc, Kryśku. Dziękuję ci za te dwa dni. Nauczyłeś mnie wiele mimo twej woli może.. Dałeś mi parę słodkich chwil. Dziękuję ci, Krysiu, i za twą wierną cichą miłość dziękuję.. Niech Bóg będzie z tobą zawsze.. —

Schyliła się, objęła dłońmi jego głowę i przytuliła na moment usta do jego skroni.. Bez słowa ucałował obie jej ręce i odszedł słabo widoczną drogą.

Pola spoglądała chwilę w mrok, potem odetchnęła głęboko i wróciła do chaty. Pełne serce, pełne oczy miała już Jurka i Marysi, a potem jęły ją do snu kołysać jakieś wspaniałe melodje. Usnęła z rozchylonemi w uśmiechu ustami. Nad chatą świeciła gwiazda Poli, a na niej kołysał się Anioł Stróż.

ROZDZIAŁ V.

Nieraz i nie dwa zadawałem sobie pytanie, czy Jerzy wie o wszystkich szaleństwach i głupstwach Paulinki, czy też ufając bezgranicznie jej złotemu, „czystemu sercu" nie domyśla się nawet, że kobiecinka ma dwa oblicza, że jeśli jest w domu słodka przytulna i rozkoszna, jak wypieszczony kociak, tę samą słodycz ofiaruje ludziom, często niewartym nawet spojrzenia. Że w jednej godzinie owija mu szyję ramionami i patrzy słodko w oczy, a w drugiej gdzieś tam komuś tam zawraca gitarę i szepce słodkie słówka w jej tylko właściwy sposób.

Ale doszedłem do przekonania, że Jerzy dużo wie, ale nie wszystko, a to czego nie wie, zgóry wybacza z dobrotliwością mędrca. I nie chce wiedzieć rozmyślnie. Widział naprzykład że kobieta lubi zawracać głowy i czyni to wyrafinowanie ze słodko-naiwną minką i ten osioł (o biedny ośle i ja nie mogę się ustrzec od zostawienia w spokoju twej kłapouchej filozofji) zamiast ostro zgromić niewłaściwość postępowania żony uśmiechał się tylko poważnym uśmiechem co najmniej dziadka i mówił:

— Rozpieszczają ludzie Polinkę bez miłosierdzia, no ale ona już jest taka że inaczej nie można —

Poza tem miał przecież dom, miał córkę, która też była kroplą krwi z jego serca. Ale rzecz dziwna, o ile dla Poli nie miał przykrego słowa, to maleńką trzymał, jak to się mówi krótko i często na tle córki dochodziło między nim a Polą do ostrych scen.. Pola naprzykład byłaby dziewczynkę wychowała na patentowanego raroga pozwalając jej na wszystko, bo niech tylko Marysia wydęła usteczka w głębokim namyśle czy należy rozmazać się zaraz, czy trochę poźniej, matka już błagała ją o przebaczenie i spełniała jej zachcianki bez względu na to, czy były rozsądne czy spowodowane kaprysem. Wtedy Jerzy brał spokojnie jedynaczkę za rękę i wyprowadzał do drugiego pokoju zamykając za nią drzwi..

— Ja chcę, żebyś ją przyprowadził

—Ale ja nie chcę.. Tam się uspokoi..

— Ty jesteś żołnierz i możesz z rekrutami urządzać takie eksperymenty ale Marysia jest moja i ja ją kocham..

— Moja także, i ja także ją kocham ale rozumnie.

— Jesteś tyran, nie masz rozumu.

— Miłość, Polu, nie objawia się tylko w pieszczocie..

Ale Polinka biegła do córki i klękając przy niej całowała ją po rękach. Wtedy Jerzy marszczył brwi i przestawał wogóle do Poli mówić. Wtedy czuł, że jednak Polinka nie jest taka jaką być powinna, wtedy widział, że wielu rzeczy, które żona czyni, nie można nazwać etycznemi.

(d. c. n.)

W praktyce było jeszcze gorzej. Niższe [illegible] ne u[illegible] ń-ski[illegible] dla deko[illegible] i tło dla wa[illegible] W mi[illegible] ły-ła [illegible] zo-wa[illegible] acje prz[illegible] rozwoju — to największe ułatwienia, a niewąt-

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Prace prowadzone na terenie stacji pomp rzecznych na Czerniakowskiej mają na celu ulepszenie działalności tej stacji, jako źródła zaopatrującego w wodę całą Warszawę. W dalszym ciągu przeprowadzana jest elektryfikacja pomp, które dawniej poruszane były parą. Ponadto w dalszym ciągu budowana jest śluza w wale oddzielającym osadnik od koryta Wisły.

* * *

Prezydent miasta Kościałkowski w okólniku wystosowanym do dyrektorów przedsiębiorstw miejskich potwierdził w całej rozciągłości poprzednio wydane zarządzenie co do niezatrudniania emerytów miejskich w służbie przedsiębiorstw miejskich. O ile emeryci są jeszcze zatrudnieni, dyrektorzy przedsiębiorstw mają obowiązek złożyć prezydentowi szczegółowe uzasadnienie ich zatrudnienia wraz z wykazem, jakie uposażenia mają łącznie z zaopatrzeniem emerytalnem, a jakie winno mu przypadać.

* * *

Na stacji centralnej telefonów prowadzone są końcowe roboty przy montażu aparatu, który na żądanie abonenta telefonicznego ogłaszać będzie dokładnie godzinę. Zegar ten otrzyma pięciocyfrowy numer, łatwy do zapamiętania. Połączeń z zegarem będzie około 100. Zegar wskazywać będzie godziny w odstępach półminutowych.

* * *

W dużym frontowym sklepie przy ul. Świętokrzyskiej 12 urządzono pierwszy wzorowy schron przeciwgazowy ośrodka propagandy LOPP. Duże pomieszczenie uszczelnione jest w ten sposób, że drzwi i okna nie przepuszczają żadnego gazu, a nawet powietrza. Specjalne urządzenie zapewnia dopływ świeżego powietrza dla ludzi, którzy schronią się tam w razie ataku gazowego. Długie rury, sięgające ponad dachy domów, sprowadzać będą przy pomocy pomp niezbędne ilości świeżego powietrza do wnętrza. Schron posiada specjalne wyekwipowanie dla drużyny ratowniczej, która ma wprowadzać zagazowanych do środka.

Krateczki.

Moniek, gdzie twój przyjaciel?

Wykryty złodziej.

Czasy są takie, iż nie należy się zupełnie dziwić, że tylu ludziom zebrała się woda w głowie. To deszcz pada, to płaczą, że nie mają pieniędzy, to znowu piją z rozpaczy, słowem jest łzawo.

Ale nie chodzi wcale o wodę w głowie, a tylko o farbę. Taką zwyczajną farbę do malowania. Drukarska farba wprawdzie również służy do obmalowywania bliźnich, ale w tym wypadku jest to farba do malowania domów.

Szlama Wajs, handlarz farb, zamieszkały na Bałuckim Rynku, miał kilkunastoletniego syna, którego kształcił na porządnego i mądrego człowieka. Stąd wiemy, że Szlama nie chciał, żeby jego Moniek był kupcem. Kto wie, może stary Szlama chciał, żeby Moniek był rabinem, żeby Moniek siedział nad staremi mądremi księgami i uczył się, kiedy żyd może kurę jeść, a kiedy ona jest trefna, może Moniek miał być, według cichych marzeń Szlamy, wielkim cudotwórcą, camym cadykiem z Kalwarii. Tymczasem Moniek, jak to Moniek, był sobie zwyczajny Moniek. Moniek, jak każdy młodzieniec tego imienia, musi być trochę szmajgeles, trochę głupi i trochę lekkomyślny.

Tem się tłumaczy fakt, że Moniek wybrał sobie na przyjaciela 18-letniego Symchę Grajnerta z ulicy Zawiszy. Symcha był dobrym przyjacielem. On dopełniał wykształcenie Mońka w tych kierunkach, o których zapomniał Szlama, uczył go mianowicie grać w karty, opowiadał mu, jak to inni „szaleją" w „Picadilli" czy u innego Bajgelmana oraz prowadził go na wycieczki w bliżej nieznanym kierunku, przyczem domyślać się można, że w grę wchodziły kobiety.

WYKRYTY ZŁODZIEJ.

Ten przyjaciel wcale się Szlamie Wajsowi nie podobał, zwłaszcza, że wpływ Symchy na Mońka był bardzo duży. Jednakże nie miał wpływu na zlikwidowanie tej przyjaźni:

Wajsowi bardzo często ginęły puszki z farbą. Usłużny Symcha kilkakrotnie obiecywał, że sam przypilnuje i złapie złodzieja, jednakże nigdy tego nie zrobił, chociaż zrobili to inni.

Pewnego wieczora mianowicie, posterunkowy zwrócił uwagę na jakiegoś młodzieńca, który targował się z właścicielem budującej się posesji na temat puszki farby. Ponieważ posterunkowy znał się na cenach farby uderzyła go zbyt niska cena, jakiej zażądał młodzieniec. Zatrzymał go tedy i odprowadził do komisarjatu. Tu okazało się, że młodzieńcem jest Symcha, a farba pochodzi ze składu Wajsa.

Finał tej historji jest taki, że Szlama Wajs wie już kto jest złodziej. Moniek stracił serdecznego przyjaciela, a Symcha Grajnert za systematyczną kradzież farby skazany został na 1 miesiąc aresztu, z zawieszeniem wykonania wyroku, co da mu możność poprawienia się.

Jerzy Krzecki.

Rozkład jazdy autobusów kursujących z Łodzi do Brzezin

Z Łodzi	8, 9, 11, 12, 13, 15, 16, 17, 19, 20, 21
Z Brzezin	7, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 17, 18, 20

Odjazd z postoju przy ul. Brzezińskiej Nr. 144, dojazd tramwajami Nr. 6 i 1.

Zamiast lekarstwa — trucizna na robaki.

Straszna pomyłka chorej.

Z Dąbrowy donoszą:

W Dąbrowie miał miejsce wypadek tak tragicznej pomyłki, że poruszył całe miasto. Ofiarą pomyłki padła 32 letnia Kazimiera Żyłkówna. Nieszczęśliwa zachorowała, odczuwając okropne bóle żołądkowe.

W pewnym momencie chora przypomniała sobie, że w domu znajduje się

sproszkowane lekarstwo,

uśmierzające bóle żołądka, to też chcąc sobie ulżyć, poszukała lekarstwa i wypiła rozcieńczony w wodzie proszek.

Jakież było przerażenie chorej, gdy zamiast zmniejszyć się, bóle wzrosły do tego stopnia, że w pewnej chwili straciła przytomność.

Domownicy wezwali lekarza, który zastał już chorą w agonji. Wszelkie zabiegi okazały się daremne i po dwugodzinnych męczarniach

życie zakończyła.

Jak się okazało, nieszczęśliwa, zamiast lekarstwa wypiła sproszkowaną truciznę na robaki, skutkiem czego otruła, się. Tragiczna śmierć młodej kobiety wywołała w Dąbrowie olbrzymie wrażenie.

Maliszowa lepsza od Gorgonowej

Stwierdza to komisja do badań kryminalno-biologicznych.

Warszawa 16. 6.

Ministerstwo Sprawiedliwości powołało do życia w maju 1933 r. „Komisję do badań kryminalno-biologicznych", która pracuje pod przewodnictwem naczelnego lekarza więziennego, dra Jankowskiego. Ma ona zadania naukowe i praktyczne. Na podstawie opracowanych przez nią i wypełnionych przez lekarzy więziennych kwestjonarjuszy dla wszystkich więźniów z wyrokami ponad 1 rok gromadzi ona materjał który będzie służył do segregacji więźniów i utworzenia odpowiednich zakładów karnych np. o charakterze leczniczym, pedagogicznym itd.

M. in. nadeszły już do komisji wypełnione kwestjonarjusze dwóch najgłośniejszych zbrodniarek ostatnich czasów, a mianowicie: Gorgonowej i Maliszowej. Jeżeli chodzi o Gorgonową, to karta jej wykazuje że

jest naogół zdrowa.

Podaje ona, że była dwa razy zamężna, raz miała męża ślubnego o 10 lat od niej starszego, a drugi raz męża nieślubnego o 19 lat od niej starszego. Podaje, że zajmowała się przeważnie gospodarstwem domowem, lubiła zabawy, koncerty i kina nic nie wspomina o teatrach. Podaje się za córkę lekarza, a wychowywała się poza domem. Mówi, że uczyła się chętnie. Współżycie z pierwszym mężem było dobre, a z drugim niedobre.

Twierdzi, że jest niewinna... W więzieniu pracuje pod przymusem w dziale koronkarskim. Zachowuje się dobrze i dużo czyta.

Z ogólnego wrażenia jest typem kobiety drażliwej, wybuchowej i gburowatej. Z rodziną

nie utrzymuje kontaktu.

a koresponduje jedynie ze swoim obrońcą lwowskim. Komisja kwalifikuje ją jako przeciętny typ kobiety, psychicznie zupełnie normalnej. Cechuje ją jednak zarozumiałość i nienawiść, co ją zdaniem badających pchnęło do zbrodni.

Zgoła inaczej przedstawia się w świetle wypełnionego kwestjonarjusza karta Maliszowej. Znamienne, że według wyników pomiarów antropologicznych. Maliszowa powinna być piękniejsza od Gorgonowej. Nos ma bowiem klasyczniejszy i głowę foremniejszą. Według oświadczeń samej Maliszowej, wychowała się w domu, gdzie warunki mieszkaniowe i życiowe były niezłe. Ojciec jednak

był alkoholikiem

matka zaś osobą nerwową i histeryzującą wywierającą wpływ ujemny. Uczyła się chętnie i chodziła do szkoły.

Dwa razy była zamężna. Pracowała w biurze i zajmowała się gospodarstwem domowem. Chodziła na zabawy, do kina i do teatru. Ostatnio warunki mieszkaniowe miała złe. Cztery lata chodziła do pracy i uważa się ofiarę kryzysu, który pchnął ją do biernego udziału w zbrodni. Czynu swego żałuje i uważa wyrok za sprawiedliwy. Maliszowa ma powiększony gruczoł tarczycowy.

Trzy razy dokonała zamachów samobójczych, dwa razy przed zbrodnią, a raz już po wyroku skazującym przez wepchnięcie sobie igły w rękę. Zachowuje się w więzieniu

bardzo poprawnie.

Czyta z upodobaniem przeważnie dzieła historyczne. Pali namiętnie papierosy, a brak tytoniu odczuwa dotkliwie. Naogół Maliszowa jest scharakteryzowana jako kobieta słabowolna i lekkomyślna. W zestawieniu jest typem lepszym od Gorgonowej. Aczkolwiek ma pewne obarczenia dziedziczne, to jednak w zasadzie jest osobą normalną.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ WIECZOREM:

RASZYN.

16,00 Koncert muzyki żydowskiej.
17,00 Słuchowisko dla dzieci p. t. „Kiedy statek odbija" M. H. Szpyrkówny.
17,25 Koncert zesp. jazz. Z. Grossmana.
18,00 „Co czytać?" — wygł. St. Adamczewski (Felj. literacki).
18,15 Koncert kameralny ze Lwowa.
18,45 „Przyroda polskiej wsi" — wygł. p. Mniszek Tchórznicki — pogadanka.
18,55 „Życie kult. i artyst. stolicy".
19,00 Rozmaitości.
19,10 Program na dzień następny.
19,15 Muzyka lekka. Wyk.: Ork. P. R. pod dyr. St. Nawrota i M. Gabrielli (piosenki). Akomp. prof. L. Urstein.
19,50 Wiadomości sportowe.
20,00 Koncert muzyki polskiej w wyk. E. Umińskiej (skrz.). Przy fort. J. Lefeld.
20,30 Odczyt z Krakowa.
20,40 Recital śpiewaczy H. Lipowskiej. Przy fortep. L. Urstein.
21,00 Transmisja z Gdyni trąbki i capstrzyku Mar. Wojennej.
21,02 Dziennik wieczorny.
21,12 Koncert muzyki lekkiej.
22,00 Pogadanka aktualna.
22,10 Muzyka taneczna.
22,25 Muzyka lekka.
23,00 Wiad. meteorol. dla kom. lotniczej.
23,10 Muzyka taneczna.

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:
22.10 Skrzynka Łódzkiej Rodziny Radjowej.
23.05 Koncert życzeń.

NIEDZIELA,

RASZYN.

8,30 Pieśń poranna.
8,35 Muzyka (płyty).
8,40 Gimnastyka.
8,55 Muzyka (płyty).
9,05 Dziennik poranny.
9,16 Muzyka (płyty).
9,20 Chwilka pań domu.
9,25 Muzyka poranna (płyty).
9,55 Program na dzień bieżący.
10,00 Muzyka popul. z płyt.
10,30 Transmisja naboż. z kościoła św. Krzyża w Warszawie.
Po nabożeństwie muzyka religijna z płyt.
11.57 Sygnał czasu.
12,00 Hejnał.
12,05 Kom. meteorologiczny dla wsi.
12,10 Transm. z Filharm. Warsz. Popisu Absolwentów Państw. Konserwatorjum Muz. w Warszawie z udz. orkiestry Filhm. Warsz. Chórów Państwow. Konserwat. Muz. w Warszawie pod dyr. W. Bierdiajewa.
14,00 (Odczyt krajoznawczy). „Przyjemność, wypoczynek, zdrowie", wygł. dr. M. Kacprzak.
14,15 Polska muzyka popul. (płyty).
15,00 „Prowadzenie rachunkowości w drobnem gospodarstwie rolnem", wygł. inż. J. Curzytek.
15,15 Stare walce (płyty).
15,25 „Przegląd rynków produktów rolnych" wygł. p. St. Prus-Wiśniewski.
15,35 Piosenki w wyk. chóru Juranda (płyty).
15,45 Słuchowisko wiejskie p. t. „Starość nie radość", w oprac. H. Nagórnej pg. H. Pontopiddana.
16,15 Transmisja z Poznania.
16,30 Koncert zesp. salon. H. Adamskiej-Grossmanowej.
17,00 Koncert muzyki polskiej. Wyk. Chór Lwowskiego Tow. Śpiewaczego „Lutnia-Macierz" (tr. ze Lwowa) i St. Witas (tenor). Przy fort. prof. L. Urstein.
17,40 Transm. z Poznania.
18,00 Fragment teatralny.
18,15 Jazz na 2 fortepiany. Wyk.: L. Boruński i H. Wars.
18,45 „Każdy jest poetą", wygł. p. K. Irzykowski (felieton liter.).
19,00 Rozmaitości.
19,10 Program na dzień następny.
19,15 Koncert popul. Wyk.: Ork. P. R. pod dyr. St. Nawrota, D. Danczowski (wiolon.cz.).
20,00 „Myśli wybrane".
20,02 Feljeton aktualny.
20.12 Muzyka lekka. Wyk.: Ork. P. R. pod dyr. St. Nawrota i L. Messal (śpiew). Akomp. prof. L. Urstein.
20,50 Dziennik wieczorny.
21,00 Transm. z Gdyni.
21,02 „Na wesołej lwowskiej fali".
22,00 „Skrzynka pocztowa techn.", omówi p. W. Frenkiel.
22,15 Wiad. sport. ze wszystkich rozgłośni P. Radja.
22,30 Muzyka tan. w wyk. ork. Savoy Hotelu w Londynie (płyty).
23,00 Wiadom. meteor. dla kom. lotn..
23,05 Muzyka tan. z dancingu „Oaza".

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:
15,00 Odczyt p. t. „Spodnie za dwa złote" wygł. R. Merson.
15.15 Skrzynka Strzel. Okr. Łódzk.
17,00 Repertuar teatrów i komunikaty.

SHERIDAN.

Ojciec.

„Pani,

„Jakkolwiek władze miejskie przed kilku godzinami, nie odróżniając modernizmu od bezwstydu, składały Pani wyrazy hołdu i uznania, niech wolno mi będzie, jako ojcu, obrażonemu w swych uczuciach moralności, zaprotestować w słusznem oburzeniu.

„Mam — jak sądzę — prawo głosu, ponieważ mieszkam w Lamboin od lat pięćdziesięciu. Ponadto uważam za swój obowiązek wyrazić Pani mój protest, będąc ojcem i głową rodziny. Dokąd obecnie prowadzić mam moje dzieci (mam ich czworo) gdy potrzebować będą ruchu i powietrza? Posąg dłóta Pani — Prawda — odsłonięty wczoraj, raz na zawsze zamknął nam wrota parku, ozdobionego dotąd tylko pomnikami czcigodnych osób, zasłużonych dla miasta. Wstydziłbym się — naprawdę — gdyby dzieci moje oglądać miały statuę Pani — tę postać kobiecą o okrągłych piersiach i wysmukłych nogach, odpowiedniejszą dla stadjonu nudystów, niż do parku publicznego. Ale kto mi wynagrodzi krzywdę moich dzieci?

Z najwyższem oburzeniem

Ojciec".

P. S. Za nic na świecie nie chciałbym ukryć mego oburzenia za zasłoną anonimu. Nazywam się Jan—Ludwik Darmont i mieszkam pod Nr. 33, alei Prezydenta Wilsona."

List ten, przy pierwszem śniadaniu w hotelu „Majestic", czytała p. Luiza Marcereau, piękna, młoda blondynka, córka słynnego rzeźbiarza, Leona Marcereau, i sama utalentowana rzeźbiarka.

Luiza leżała jeszcze, a przed odebraniem listu, w połowicznem odurzeniu snu retrospektywnie delektowała się swą młodą sławą, datującą się od dnia poprzedniego.

Mimo wrodzonej prostoty i skromności Luiza chętnie rozpamiętywała wrażenia doznane w ciągu tego pięknego dnia. W myśli widziała własną nieśmiałość i niepokój, gdy opadała zasłona z posągu, swoje rumieńce wobec komplementów mera i pochwał zawartych w przemowie przedstawiciela ministerstwa sztuki. Słyszała jeszcze aklamacje tłumów przy dźwiękach „Marsyljanki"....

Niestety, niema szczęścia doskonałego, ani róż bez kolców, jak twierdzi mądrość narodu, wyrażona w przysłowiu. Czemuż dziś właśnie we wspomnienia przyjemne, zdolne przyprawić o zawrót głowy dwudziestopięcioletnią artystkę, wmieszać się musiała treść listu najgłupszego na świecie prostaka?

Kilka chwil temu jeszcze, Luiza czuła się tak szczęśliwa, że pragnęła szczęścia swego udzielić wszystkim ludziom. Sama myśl o tem, że jest człowiek — ojciec, z jej winy, oburzony, ciążyła jej, jak wyrzut sumienia....

Nie bacząc na to, powzięła szybkie postanowienie. Jej wielka szczerość nowoczesnej kobiety nie wchodziła w konflikt z jej uczuciami. Aczkolwiek postanowiła już tegoż wieczora wrócić do Paryża, obecnie zmieniła projekt: przedłuży swój pobyt w Lamboin. Odwiedzi tego ojca rodziny, przedstawi mu swoje zapatrywania i teorje co do sztuki nowoczesnej, a wkońcu, z całą lojalnością postara się zmienić jego przekonania.

Decyzja ta przyniosła Luizie pewne uspokojenie. Zadzwoniła na służącą, oznajmiła jej, że wbrew pierwotnym zamiarom jeszcze zatrzyma swój pokój, i zapytała, czy daleko z hotelu Majestic na aleję Prezydenta Wilsona? Trzeba było przejść przez całe miasto, ale miasto nie było duże....

* * *

Była to prześliczna przechadzka. Był maj, powietrze czyste i pachnące konwaljami. Idąc, Luiza układała argumenty. Wyobraźnia malowała jej opryskliwą twarz człowieka, który ją przyjmie. A może nie przyjmie jej wcale i gburowato zawróci ją z progu? Zobaczy się... Mały szyldzik emaljowany obok skrzynki do listów w bramie pouczył ją, że „prostak" mieszka na trzeciem piętrze. Luiza wchodziła na schody z bijącem sercem. Drżącą ręką nacisnęła guzik dzwonka.

— Czy zastałam pana Jana—Ludwika Darmont?.....

— To ja... Proszę panią bliżej...

Stał przed nią wysoki drab, z pewnością nieliczący jeszcze trzydziestu lat. Ubrany był w jasny popielaty garnitur, a pod modnym kołnierzykiem widniał krawat w zabawnym kolorze... Luiza spoglądała na niego ze zdumieniem.

— Zachodzi jakaś pomyłka — rzekła tonem łagodnym. — Jestem Luiza Marcereau, twórczyni odsłoniętego wczoraj posągu, i chciałam się widzieć z p. Janem—Ludwikiem Darmont, ojcem czworga dzieci....

Na te słowa nagły rumieniec oblał roześmianą twarz młodego człowieka.

— Niema żadnej pomyłki — rzekł. — Jestem istotnie Janem Darmont, a oto moje dzieci...

Luiza machinalnie poszła za młodym człowiekiem. Znalazła się w eleganckim, nowoczesnym gabinecie, urządzonym z wielkim gustem. W rogu pokoju stał stół, przygotowany do śniadania. Zrazu jednakże Luiza ujrzała tylko cztery lalki — maskotki — okropne! — które przedstawił jej Jan Ludwik, i nie wiedziała czy rozgniewać się na serjo...

— Zechce pani spocząć — zaprosił ją młody człowiek — i wysłuchać mej spowiedzi. Streszczę się: przyjechałem do Lamboin na czas jakiś, do jednej z fabryk, w charakterze inżyniera. Nudzę się tutaj piekielnie. Niema teatru, filmy sprzed potopu, a nawet niema porządnego bridża... Stąd, w oczekiwaniu powrotu do Paryża, zabawiam się, jak mogę, t. j. idjotycznie. Piszę listy do dzienników, wnoszę sprzeciwy, wytaczam głupie kampanje, czego dowodem niech służy list, jaki wczoraj wystosowałem do pani. Winienem wytłumaczyć się pani i zrobię to z całą lojalnością: sądziłem, że jest pani stara i brzydka. W istocie spowodu meczu piłki nożnej nie mogłem być obecny na wczorajszem odsłonięciu „Prawdy" pani, tej „Prawdy", która — mówiąc nawiasem — jest tak cudowna, że chciałbym poznać model, według którego została stworzona — — — —

Urwał nagle. Rumieniec, który oblał twarz młodej kobiety, oraz podobieństwo, uchwycone znienacka, odsłoniło mu trochę zapóźno tę tajemnicę. Młoda artystka nie potrzebuje modelki. W każdym razie Luiza obeszła się bez niej, a zmieszana pod wzrokiem Darmonta doznawała wrażenia, że znał on już, a może nawet widział w tej chwili pod osłoną sukni okrągłe piersi i wysmukłe nogi, o których pisał w swym liście.

— Idę już — rzekła, zaambarasowana.

— Ach! nie — zawołał Darmont. — Jeżeli pani odejdzie, musiałbym przypuszczać, że gniewa się pani na mnie, a nigdy, nigdybym się nie pocieszył. Zostanie pani u mnie na śniadaniu. Zaproszenie moje jest bardzo bezceremonjalne, ale szczere. Jadłospis: omlet z grzybami, kotlety baranie i kartofle smażone, wszystko dostarczone z „Hotelu pod Jeleniem", słynącego z wyborowej kuchni, i znajdzie się tutaj za dziesięć minut.... W międzyczasie pogadamy o sztuce, bowiem w rzeczywistości nie jestem wcale bałwanem, za jakiego wziąć mnie pani mogła na podstawie listu. Lubię malarstwo, rzeźbę i nowoczesną architekturę, przepadam za muzyką Debussy'ego, Messagera i Ravela....

Luiza, oszołomiona, doznawała wrażenia, że śni. Uwolniona od niepokoju, w jaki wpędził ją list, odpoczywała u boku wesołego i ożywionego Darmonta. Myślała, że życie przy nim płynąć musi łatwo i przyjemnie.

Mimo to rzekła: „Odchodzę"...

* * *

Lecz jest zbyteczne dodać, że została...

Tłum. L. M.

SPORT.

Dziś na boisku Wimy...

Zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo okręgu.

Rozpoczynające się w dniu dzisiejszym zawody lekkoatletyczne o Mistrzostwo Okręgu klasy A i B dla pań i panów wzbudziły rzadko spotykane zainteresowanie wśród zawodników i publiczności sportowej naszego miasta.

O zainteresowaniu wśród czynnych sportowców-lekkoatletów świadczy liczba zgłoszonych lekkoatletek i lekkoatletów.

Liczba ta wynosi

około 150 osób,

w tem około 40 pań. W liczbie tej poważnie reprezentowana jest prowincja, która zgłosiła zawodników niemal do wszystkich konkurencyj. Niezwykle okazale przedstawiają się następujące środowiska: t. j. podokręg kielecki zgłosił 14 zawodników, Pabjanice i Tomaszów po 11 przyczem Pabjanice 6 zawodniczek, pozatem reprezentowane są Kalisz, Piotrków i inne.

Z łódzkich klubów na czoło pod względem ilości zawodników i zawodniczek

wysuwa się ŁKS.

następnie IKP., Zjednoczone. Pozatem w zawodach wezmą udział członkowie wszystkich klubów łódzkich.

Jak z powyższych danych liczbowych wynika tegoroczne mistrzostwa okręgu będą ze wszechmiar godną zainteresowania imprezą. Tembadziej, że jak zdołaliśmy się poinformować, forma zawodników zgłoszonych nie pozostawia nic do życzenia, szczególnie z prowincji. Praca tam była prowadzona bardzo intensywnie.

To też spodziewany jest szereg dobrych wyników w postaci pobicia dotychczasowych rekordów okręgowych.

Kierownictwo zawodów, które rozpoczynają się dziś o godzinie 16-ej na boisku Wimy i trwać będą przez cały jutrzejszy dzień, spoczywa w rękach pp.: Kordasza, Starka i Sikorskiego.

Strzelanie myśliwskie do zająca

o mistrzostwo okręgu łódzkiego.

Łódzki Okręgowy Związek Stowarzyszeń Strzeleckich, Łowieckich i Łucznych pragnąc dać możność myśliwym w strzelaniu do zająca w sezonie „martwym", jak również wytworzyć szlachetną rywalizację na terenie okręgu łódzkiego oraz przyczynić się do zdobycia odznaki myśliwskiej, zorganizował zawody myśliwskie w dniu 16 czerwca do godz. 18-ej i 17 czerwca od godziny 8-mej do godziny 13-ej na terenach Zjednoczonych Zakładów Przemysłowych „K. Scheiblera i L. Grohmana przy ulicy Kilińskiego (między Emilji i Miljonowej). Dojazd tramwajami Nr. 4, 17 i 0 warunki strzelania:

Strzelba śrutowa dowolna o kalibrze do wolnym, maksymalna grubość śrutu 3.75 mm. (angielski Nr. 1). Odległość 35 mtr. Uczestnictwo jednostkowe. Zając naturalnej wielkości, ruchomy pojedyńczy, przebiega odległość 23 metry w ciągu 4 sekund. Ilość strzałów 30, maksimum 60 na zawodnika w 30 zajęcy w 3 serjach (po 10 przebiegów zajęcy w każdej serji) Zawodnik ma prawo oddać do każdego przebiegu maksimum po 2 strzały bez prawa przerywania konkurencji jednej serji.

Ilość strzałów próbnych: 2 przebiegi próbne (cztery strzały) na wszystkie serje. Czas strzelania: przebieg trwa 4 sekundy, 1 minut na całe strzelanie dla zawodnika — 15 minut na serję.

Ocena za 30 przebiegów łącznie, możliwych 30 pkt.

Wpisowe zł. 2 — za konkurencję od zawodnika (za trzy serje).

Nagrody: za pierwsze miejsce przewiduje się nagrodę wartościową oraz za pierwsze trzy miejsca dyplomy.

Zgłoszenia i zapisy do zawodów przyjmuje kierownik strzelnicy podczas zawodów.

Sport w kilku słowach.

(—) Na dzień 29 czerwca — 1 lipca ligowa drużyna ŁKS-u wyjeżdża do Bydgoszczy, gdzie weźmie udział w turnieju organizowanym przez tamtejszy Sokół, o puhar tegoż klubu. Prócz ŁKS-u w turnieju wezmą udział: Gedanja, (Gdańsk), Polonja (Bydgoszcz), oraz Sokół (Bydgoszcz).

(—) Na mecz do Lwowa w dniu jutrzejszym (17 bm.) z tamtejszą Pogonią — Ł. K. S. wyjeżdża w składzie nieco zmienionym, gdyż zamiast Pegzy II wystąpi Kubiak, a Millera w ataku zastąpi Sowiak.

(—) Mistrzostwo kolarskie województwa na szosie, które zostanie rozegrane w dniu 24 bm. na dystansie 1000 klm., odbędzie się na trasie: Pabjanice—Łask—Wadlew — Komocka Wola i spowrotem. Sędzią głównym zawodów będzie p. W. Szymski zaś przedstawicielem ŁOZK. prezes A. Thiele. W mistrzostwie wezmą udział najlepsi szosowcy łódzcy.

— W piątek wieczorem rozegrany został we Wrocławiu międzymiastowy mecz bokserski Łódź — Wrocław zakończony wynikiem nierozstrzygniętym 8:8.

W wadze muszej Pawlak zremisował ze Stenzlem (Wrocław).

W wadze koguciej Bicer (Łódź) przegrał z Minerem.

W piórkowej Woźniakiewicz zremisował z Bitznerem (Wrocław).

Zamiast wagi lekkiej odbyły się dwa spotkania w wadze półśredniej, w których Taborek pokonał Schwarza a Banasiak wygrał wysoko na punkty z Naschwitzem.

W wadze średniej Chmielewski odniósł zwycięstwo zdecydowane na punkty nad Keruke.

W wadze półciężkiej Kreis zwyciężył Klodasa.

W wadze ciężkiej Kozubek (Wrocław) wygrał przez techniczny k. o. z Krenzem.

„Złote koło Łodzi"

Sensacyjne biegi kolarskie.

Dnia 22 czerwca czeka Łódź wielka atrakcja sportowa. Mianowicie odbędą się międzynarodowe zawody kolarskie. Po długiej przerwie nareszcie tor w Helenowie się obudzi i kto wie, czy zawody te nie będą przełomowe dla historji kolarstwa łódzkiego. W każdym razie przypomnimy sobie

dawne stare czasy.

Starannie dobrany program czyni z zawodów widowisko o poziomie europejskim. Już same uczestnictwo mistrza Polski Szamoty gwarantuje dużo emocji. Szamota po trzyletniej nieobecności w Polsce powraca do nas z gorącym zamiarem zademonstrowania, że nie próżnował zagranicą i że jest dziś jeszcze lepszy, niż ten dawny Szamota, do którego należą wszystkie polskie rekordy szprinterskie.

Szamota nie będzie miał łatwego zadania, Francuz Chapalain i Belg Arlet będą dla niego twardemi orzechami do zgryzienia. Trzeba pamiętać, że Chapalain wygrywał już z najlepszymi kolarzami Francji i jest tam klasyfikowany jako trzeci. Belg Arlet jest po mistrzu świata Scherensie najlepszym kolarzem Belgji. Posiada on

wiele rekordów

bieżni europejskich.

Niemniejsze zainteresowanie budzi wyścig sztajerów o nagrodę „Złote Koło Łodzi". Do tego wyścigu staną doskonali goście zagraniczni z Francuzem Maronnier i Węgrem Szekeresem na czele. Przeciwstawi im się twardy duet Polaków—Michalak, i Oksiutycz. Doskonała forma Michalaka może nam sprawić przyjemną niespodziankę.

Obfita niedziela.

U nas i zagranicą.

Kalendarzyk sportowy na dzień dzisiejszy i jutrzejszy przedstawia się następująco:

Sobota.

Piłka nożna.

Boisko Union Touringu, godz. 17,30 mecz o mistrzostwo kl. A: Union Touring— Makabi, poprzedzony przedmeczem rezerw. Pozatem w Łodzi i na prowincji dalsze mecze o mistrz. kl. B, C

Gry sportowe.

Na boiskach w Łodzi dalsze mecze o mistrzostwo.

Gimnastyka.

Na stadjonie ŁKS od godz. 15 popis gimnastyczny „Jutrzni" oraz zawody lekkoatletyczne.

Lekkoatletyka.

Na stadjonie Widzewskiej Manufaktury, od godziny 16 zawody lekkoatletyczne pań i panów o mistrzostwo okręgu (Kl. A i B.)

Niedziela.

Piłka nożna.

Boisko ŁKS o godz. 10.30 przed poł. mecz o mistrzostwo klasy A: ŁKS Ib — Widzew. Boisko WKS: o godz. 10,30 mecz o mistrzostwo kl. A. WKS—ŁTSG o godzinie 17,30 mecz o mist. z. kl. A. SKS —Kaliski KS. Boisko Widzewa, o godz. 17,30 mecz omistrz. kl A: Wima —Hakoah. Wszystkie mecze o mistrzostwo kl. A, poprzedzą przedmecze rezerw. Pozatem w Łodzi i na prowincji dalsze mecze o mistrostwo kl. B i C.

Lekkoatletyka.

Na stadjonie Widz. Manufaktury od godz. 9 rano: dokończenie mistrzostw lekkoatletycznych okręgu.

Tenis.

Na kortach Union Touringu przy ul. Wodnej od godz. 9 drużynowy mecz tenisowy o mistrzostwo grupy warszawsko- łódzkiej Union- Touring —AZS (Warszawa).

Gry sportowe.

Na boisku w Łodzi dalsze mecze o mistrzostwo.

Kolarstwo. —

Zbiorowa wycieczka kolarzy łódzkich do Tomaszowa.

Pływanie.

Na basenie ŁKS przy Al. Unji. o godzinie 18: otwarcie sezonu pływackiego ŁOZP międzyklubowemi zawodami pływackiemi.

Dziś rozegrane zostaną następujące ważniejsze imprezy sportowe:

W KRAJU.

W Krakowie mecz ligowy Podgórze-Wisła.

W Poznaniu półfinały tennisowych mistrzostw Polski.

Kraków, mecz bokserski Warta (Poznań) — PKS.

W Sopotach pierwszy dzień międzynarodowych zawodów hippicznych z udziałem 4 polskich jeźdźców.

NIEDZIELNE IMPREZY.

Program niedzielnych imprez sportowych jest następujący:

WARSZAWA:

Na stadjonie Wojska Polskiego o godzinie 16-ej odbędzie się mecz o mistrzostwo Ligi pomiędzy Legją a poznańską Wartą.

Na Wiśle o godzinie 14.30 zakończenie ogólnopolskich regat. W programie m. in. wyścig ósemek o nagrodę prezydenta Miasta woj. Kościałkowskiego.

W KRAJU.

W Krakowie mecz ligowy Cracovia—Warszawianka.

We Lwowie mecz ligowy Pogoń—ŁKS.

W Katowicach mecz towarzyski Garbarnia—Pogoń (Katowice).

W Poznaniu zakończenie tennisowych mistrzostw Polski, oraz błyskawiczny turniej water-polo z udziałem warszawskiego AZS.

W Sopotach zakończenie Międzynarodowych Zawodów Hippicznych z udziałem polskich jeźdźców.

ZAGRANICA.

We Florencji mecz lekkoatletyczny Polska—Włochy.

We Wrocławiu mecz piłkarski Kraków —Wrocław. Pozatem Walsówna startuje na Międzynarodowych Zawodach Lekkoatletycznych.

W Berlinie Międzynarodowy Spływ Wioślarski z udziałem polskich wioślarzy.

DO KARPINA...

Wycieczka w S. S. K. M.

W niedzielę dnia 17 czerwca r. b. odbędzie się wycieczka wypoczynkowa członków i sympatyków S. S. K. M. do Karpina odległego o 25 klm od Łodzi.

Zbiórka uczestników wycieczki w lokalu S. S.K. M-u przy ul. Trębackiej 8 w Chojnach. Odjazd nastąpi o godz. 7-ej rano z ul. Rzgowskiej przy torze kolejowym, rowerami i samochodami. Koszty przejazdu dla jadących samochodami w obie strony wyniosą około 2 zł. od osoby.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 16 czerwca. Loco 12,15; czerwiec 11,89; lipiec 11,93; sierpień 12,01.

Liverpool, 16 czerwca. Loco 6,61; czerwiec 6,38; lipiec 6,37; sierpień 6,35.

Egipska, 16 czerwca. Loco 8,35; lipiec 8,18; październik 8,24; listopad 8,27.

Brema, 16 czerwca. Loco 14,07; lipiec 13,52; październik 13,85; grudzień 14,03.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

DEWIZY NIEJEDNOLICIE — ZWYŻKA HOLANDJI.

Po mocniejszej tendencji zebranie giełdy pieniężnej miało przebieg słabszy, obroty umiarkowane. Odchylenia od kursów były naogół nieznaczne.

PAPIERY PAŃSTWOWE — SŁABSZE

W dniu wczorajszym zaznaczyła się słaba tendencja dla pożyczek państwowych, o[illegible] małe.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 4[illegible]; Premjowa Pożyczka Dolarowa, serja III 53,5[illegible]; Państwowa Pożyczka Konwersyjna 64,10; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 66,25; Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25; Listy Zastawne Banku Rolnego 94,00; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. I em. 83,25; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. I em. 94.00; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00: Listy Zastawne Tow. Kr. Z. w Warszawie 1928 r. 35,50; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 66,75; Listy Zastawne T. Kr. m. Warszawy 1933 r. 56,00; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Siedlec 33 r. 37,38—38.

AKCJE — SŁABE.

Przy stosunkowo małych obrotach kursy papierów dywidendowych cechowała słaba tendencja.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 84,75; Lilpop 10,00; Starachowice 10,00.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 16 czerwca. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej, kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: żyto jednolite 14,[illegible]—15,00; pszenica jednolita 21,50—22,00; mąka pszenna gat. I — 45 proc. 35,00—39,00; mąka żytnia gat. I 0-55 proc. 24,00—25,00; razowa 19,00—20,00. Ogólny obrót 1,224 tonn, w tem żyta 450 tonn. Usposobienie spokojne.

Poznań, 16 czerwca. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Kursy ustalone na podstawie cen orjent.: żyto 15,25—15,50; pszenica 19,00—19,25; mąka żytnia I gat. 0-95 proc. 19,00—20,00; mąka pszenna I gat. A 20 proc. z workiem 33,25—34,25.

PIERWSZY WYSTĘP SOWIECKIEGO ARTYSTY W ŁODZI.

Igor Ilinskij, pierwszy sowiecki artysta, który przybywa do naszego miasta jest wy[illegible]nym aktorem moskiewskiego teatru im. Mejerholda oraz gwiazdorem filmowym, [illegible] sowieckim Chaplinem. Igor Ilinskij wystąpi w najbliższą środę, dnia 20 b. m. w sali Filharmonji z wieczorem humoru i satyry w języku rosyjskim i wykona w programie utwory Gogola, Tołstoja, Czechowa, Zoszczenki i wiele innych współczesnych pisarzy sowieckich. — Bilety już nabywać można w kasie Filharmonji.

DOBRY TEKST I PIĘKNA ILUSTRACJA.

Do czasopism, które szczególnie pieczołowicie dbają o dobór artykułów, oraz estetyczny wygląd graficzny — należy ilustrowany miesięcznik „Tęcza". Ostatni, czerwcowy zeszyt „Tęczy" potwierdza w całej pełni słuszność tego spostrzeżenia. Od pięknej wielobarwnej okładki pędzla Augustynowicza aż po najdrobniejszą ilustrację tekstu — numer opracowany jest najstaranniej.

W zamieszczonym tekście poruszone zostały tematy najbardziej interesujące współczesnego czytelnika: sprawy polityczne, społeczne, literackie, techniczne, przyrodnicze, beletrystyka, rozrywki, konkursy i t. p.

„Tęczę" nabyć można u kolporterów, w księgarniach, kioskach lub wprost w Administracji Poznań, Aleje Marcinkowskiego 22.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Letni — Przedstawienie zawieszone.
Teatr Miejski — Zbrodnia i kara.
Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — „Nitouche".
Teatr Rewji — Bagatela (Piotrkowska 94 Jak i gdzie.
Adria — Noc miłości.
Amor — Pod dachami Paryża.
Capitol — Pilnuj swego męża.
Casino — Nowa płeć.
Corso — I. Bohaterski czyn. II. Tajemnica kajuty okrętowej.
Czary — Iskov.
Grand-kino — Niewolnice dancingu.
Metro — Noc miłości.
Muza — Arystokracja podziemi.
Oświatowe — I. Trzy siostry. II. Król s. pów.
Palace — Życie bez jutra.
Przedwiośnie — Nie jestem aniołem.
Rakieta — Csibi.
Roxy — Ziemia pragnie.
Sztuka — Bunt młodości.
Zachęta — I. Czar jej oczu. II. Madame Guillotine.

WYSTAWY.

I. P. S. Park Sienkiewicza — Wystawa obrazów p. n. Warszawski salon w Łodzi.

Co zgotować jutro na obiad?

Rosół z makaronem, sztuka mięsa z chrzanem, pieczeń wieprzowa, kartofelki i sałata, kruchy placek z czereśniami.

WINSZUJEMY.
Jutro: Innocentemu.
Wschód słońca 3.15
Zachód — 19.58
Długość dnia 16.43
Przybyło dnia 8,29
Tydzień 24.

Nieprzyjemni lokatorzy ludzkiego organizmu.

W przewodzie pokarmowym człowieka żyją nietylko miljardy bakcylów, ale niejednokrotnie również i — robaki, Niektóre z nich (tasiemce) dochodzą do olbrzymich. parometrowych długości. Najczęstszym robakiem, żyjącym w przewodzie pokarmowym ludzi dorosłych, a przedewszystkiem dzieci,

jest glista.

Długość jego dochodzi niejednokrotnie do 30 cm. (i więcej). Zamieszkują one jelito w ilościach niekiedy bardzo pokaźnych, stając się czasem przyczyną ciężkich komplikacyj chorobowych. Zdarzyć się mianowicie może, że glisty niezadowolone ze swego miejsca pobytu, wyruszają

w „podróż" po organiźmie.

Dopiero w czasie ciężkiej choroby gospodarza, a więc np. gdy dziecko zachoruje i ma wysoką gorączkę, glisty zaczynają się niepokoić i mogą rozpocząć wędrówki. Można wówczas w łóżku chorego dziecka znaleźć na bieliźnie glistę.

Najskuteczniejszem lekarstwem przeciw glistom jest stary, od lat na całym świecie stosowany środek „Oleum Chenopodii anthelminthicum". Środek ten, który usiłowano zastąpić szeregiem nowych leków, okazuje się do dnia dzisiejszego, najskuteczniejszym i najpewniejszym. Jest to jednak lek dla organizmu nieobojętny i dlatego przepisać go może

tylko lekarz,

i to w ilości, dostosowanej dokładnie do wieku i sił fizycznych pacjenta (zażyty w nadmiernej dawce może poważnie zdrowiu zaszkodzić!). Po spożyciu odpowiedniej ilości kropel, zażywa pacjent w godzinę później jakiś energicznie działający środek rozwalniający.

Glisty dostają się do organizmu ludzkiego w postaci niewidocznych dla nieuzbrojonego oka,

dojrzałych jaj,

umieszczonych na brudnych owocach i jarzynach. Jak najnowsze badania wykazują, jaja glist, dostawszy się do przewodu pokarmowego człowieka, pękają, młode (jeszcze mikroskopijne) glisty wydostają się z nich, przeżerają się przez ścianę przewodu pokarmowego i dostają się do maleńkich żył. Przepłynąwszy wątrobę, a potem serce, dostają się do płuc: tutaj przeżerają się przez maleńkie naczynia krwionośne i dostają się do pęcherzyków płucnych, a potem do przewodów oddechowych. Błona śluzowa, wyścielająca przewody oddechowe, posiada specjalne urządzenie: rząd rzęsków poruszających się rytmicznie i usuwających wszelkie drobniutkie zanieczyszczenia, które wraz z wdechanem powietrzem dostają się do narządu oddechowego. Mikroskopijne jeszcze glisty, dostawszy się do dróg oskrzelowych, wyrzucane zostają zwolna ruchem rzęsków do góry: w ten sposób dostają się do krtani i do gardła. Stąd

połknięte zostają powtórnie

(z okazji połknięcia śliny lub pokarmów) i dopiero teraz dostają się na dobre do jelit, gdzie osiedlają się i w krótkim czasie dorastają do swych normalnych, dojrzałych rozmiarów.

Największym sprzymierzeńcem glist jest brud. Najlepszem lekarstwem przeciw glistom jest — czystość. Kto pilnie przestrzega higjeny osobistej, myje dokładnie ręce przed każdem jedzeniem, kto przepłókuje dokonale w wodociągowej wodzie jarzyny i owoce — ten nie potrzebuje się obawiać glist. Czystość, wodociąg i kanalizacja: oto najlepsze metody walki z glistami.

Nie ucinaj drzemki w ciągu dnia!

Łóżka na środku sypialni.

8 godzin pracy, 8 godzin odpoczynku i 8 godzin snu.

Praca i odpoczynek są przeznaczeniem i potrzebą każdej istoty żyjącej. Stosunek pracy do odpoczynku ściśle określonem być nie może, bo zależy od najróżnorodniejszych warunków; jednak pomimo tej niestałości istnieją granice, których bezkarnie

przekraczać nie można.

Zasadniczy punkt wyjścia sprowadza się do 8 godzin pracy, 8 godzin odpoczynku i 8 godzin snu. Naturalnie, że podkładu tego nie należy brać szablonowo, w każdym razie zbyt rozległe wahania od powyższego schematu w krótkim stosunkowo czasie odbijają się ujemnie na naszem umysłowem i fizycznem zdrowiu. Ponieważ sen jest

pewna odmiana odpoczynku,

a zatem praca korzystna, bez szkody dla zdrowia, nie może przekraczać 8 godzin na dobę, jakkolwiek korzystniejszą jest praca 10-ciogodzinna, przeplatana pół lub jednogodzinnym odpoczynkiem, na który pozostanie jeszcze sześć godzin, niezależnie od 8 godzin snu.

Odpoczywać musimy po zmęczeniu lub możemy, kiedy nam się podoba, —

spać musimy okresowo,

niejednokrotnie wbrew swojej woli, po mimo najusilniejszego oporu.

Pierwszym objawem snu zazwyczaj jest pewne pożądanie i potrzeba uśnięcia, początkowo odczuwane w postaci ogarniającej nas senności, podczas której sfera naszej świadomości zaczyna się zmniejszać, wrażenia zewnętrzne przestają na nas oddziaływać, otoczenie nie wywołuje stanów świadomych, skutkiem czego nastaje przytłumienie, a następnie zawieszenie ruchów dowolnych. O ile stan ten nie zostanie przerwany, zjawia się sen, podczas którego

ciepłota ciała obniża się,

oddech zostaje zwolniony, lecz zato pogłębiony, ilość tętna zmniejsza się, mózg, jak wykazały doświadczenia, blednie.

Skoro z przyczyn zewnętrznych i wewnętrznych sen zostanie zamącony, występują senne marzenia, czyli t. zw. sny. Dzieje się to prawdopodobnie wskutek tego, że zmysły nasze zasypiają i budzą się nie równocześnie, lecz kolejno: węch i smak mogą już odretwić, a dotyk, słuch, wzrok jeszcze przeprowadzają wrażenia do mózgu. Blask światła da powód śnienia o pożarze; oziębienie kończyn lub całego ciała o tonięciu lub wodzie; zapalona zapałka o wystrzale i t. p. Uczucie duszenia, czyli t. zw. zmorę powoduje utrudniony oddech, choroby dróg oddechowych, wady serca

lub przepełniony żołądek.

Wreszcie silne wrażenia: radość, gniew, rozpacz, tęsknota, dają temat do najdziwniejszych, fantastycznych marzeń sennych.

Co jest właściwą przyczyną snu, tego dzisiaj ściśle określić nie umiemy; prawdopodobnie zarówno znużenie, jak i nagromadzenie produktów chemicznych, zajmują swoje miejsce w szeregu innych, z któremi współdziałają w ścisłych fizjologicznych granicach. W warunkach codziennego życia, do wywołania snu przyczyniają się rozmaite okoliczności: przyzwyczajenia co do czasu, wygodne położenie ciała, cisza, monotonne wrażenia i t. p. Żeby jednak mieć zdrowy i spokojny sen, trzeba

zachować pewne przepisy.

Na pokój sypialny powinien być przeznaczony największy pokój danego mieszkania, wentylator stale ma być otwarty, w braku wentylatora otwierać piec. Łóżka należy wystawiać na środek pokoju, a nie pod ścianą; jeżeli zaś inaczej nie można, tylko pod ścianą, należy pamiętać, żu kurz i zepsute powietrze najwięcej gromadzą się w kątach, dlatego też higienicznie postępują ci, którzy nogi układają przy ścianach, tworzących kąt, a nie głowy. Ludzie zdrowi

powinni sypiać nisko,

mając tylko jedną poduszkę pod głową; za najodpowiedniejsze przykrycie uważamy kołdrę, zaś za podkład siennik lub materac.

Sypiać należy na prawym boku; pozycja taka ułatwia przechodzenie miazgi pokarmowej z żołądka do kiszek, wskutek położenia w prawym podżebrzu wyjściowego otworu żołądka; sypianie na lewym boku przedłuża opróżnienie żołądka i utrudnia pracę serca, wskutek wywieranego na nie ucisku.

Wieczorem jadać trzeba mało, przynajmniej na 3 lub 2 godziny przed snem powinna być spożyta wieczerza, a wtedy wraz z odzieżą składajmy wszelkie nasze troski i kłopoty. Niezawsze to leży w naszej mocy; aby jednak „różne mole" pozostały bez wpływu na nasz sen, rzeczą bardzo ważną jest kłaść się spać systematycznie, w tym samym czasie codziennie: 10—12 wieczorem, a wstawać 6—8 rano.

Bezsenność podkopuje zdrowie, sen zaś podtrzymuje, a jednak sen ponad miarę również

nie sprzyja zdrowiu;

zbytek snu sprowadza gnuśność, ociężałość, a nawet otyłość, zatrzymując w ustroju nieużytki, które w swoim czasie powinny być wydalone. Sypianie w dzień wogóle nie należy tolerować; sen twardy i długi po obiedzie (choćby godzinę) nie jest dobry dla zdrowia, bo opóźnia trawienie.

WZLOT GOŁĘBI Z PIERŚCIENIAMI.

Wielka chmura skrzydeł zakryła całe niebo.

Oryginalne widowisko odbyło się w Paryżu, zorganizowane przez popularny dziennik paryski „Le petit Journal". Z placu pod gmachem Trocadero naprzeciw wieży Eiffla, wypuszczono olbrzymie stado

150.000 gołębi pocztowych

ze wszystkich stron Francji. Widowisko to ściągnęło rzesze Paryżan na trybuny pod Tracadero.

O oznaczonej godzinie, gdy na trybunach rządowych zajęli miejsca przedstawiciele władz, rozpoczęło się to oryginalne widowisko. Sygnały do serjowego wzlotu gołębi dawały wystrzały armatnie. Gołębie wypuszczano z klatek serjami, obejmującemi ten sam kierunek lotu. Razem więc wypuszczono gołębie, lecące na południe, na południowy wschód, na północ i na zachód. Przy każdym wzlocie gołębi orkiestra wojskowa grała melodję z odpowiedniej prowincji francuskiej, do której leciały spowrotem gołębie, niosąc przywiązane do nóżek

pierścienie z orędziami.

Gołębie wypuszczano przeważnie w grupach po 7—10.000 sztuk. Największa grupa, wypuszczona razem wynosiła 50.000 sztuk. Ta wielka chmura skrzydeł zakryła w pewnej chwili całe niebo nad placem Trocadero. Był to widok bardzo ciekawy.

Ogromnem zainteresowaniem cieszyły się grupy gołębi, odlatujące do Włoch przez Szwajcarję i Alpy, następnie do Belgji, Luksemburga i Alzacji. Miały one

najdłuższą drogę do przebycia.

Po odlocie wszystkich gołębi wygłosił dłuższe przemówienie pułkownik Raynal, prezes stowarzyszenia przyjaciół gołębi we Francji, przypominając wielkie usługi, jakie oddały gołębie pocztowe w czasie walk pod Verdun w 1916 roku.

Dziennik „Le petit Journal" zapowiedział zapowiadanie wyników tego gigantycznego lotu gołębi.

Biały krzyż na podeszwach.

Cierpliwi pielgrzymi z Bombaju.

Pielgrzymka do Mekki jest dzisiaj, jak przed wiekami, najważniejszym wypadkiem w życiu Muzułmanina, celem, dla osiągnięcia którego nie cofa się

przed największą ofiarą.

W okresie indyjskich pasatów, gdy ocean jest najbardziej niespokojny, wybiera się corocznie około 2000 takich pielgrzymów z Bombaju w drogę. Odbywają ją oni w strasznych warunkach stłoczeni przeważnie jak bydło pod pokładem starego statku, ponieważ pozostawanie na pokładzie podczas tej burzliwej aury groziłoby im zmyciem przez przelewające się fale morskie.

Dniem i nocą siedzą skuleni pod płachtami, ochraniającemi ich i ich pakunki

przed mokrym żywiołem.

Wśród pasażerów widzi się najrozmaitsze żywioły: Patanonów z czerwono farbowanemi brodami, studentów uniwersytetu, Afgańczyków uzbrojonych jak do walki, chudych, kulturalnych intelektualistów z Hajderabadu w czerwonych fezach.

Mrukliwy angielski kapitan rzuca im każdego ranka przelotne spojrzenie, przechodząc na swoje stanowisko. Więcej nie może dla nich uczynić, bo ma za wiele do czynienia ze swoim starym wadliwym statkiem, który skrzypiąc, przedziera się z trudem przez monsuny. Ale młody lekarz wojskowy codziennie robi wśród nich obchód. Pochyla się nad temi przemokłemi kłębkami ludzkiemi, ogląda i opatruje.

Od czasu do czasu znaczy na podeszwach, którego z nich białą kredą krzyż.

Później przedzierają się przez tłum dwaj ludzie z obsługi statku. Słychać szept modlitwy i pielgrzym, który już nigdy nie zobaczy Mekki, wpada w morze. A tam czekają już na niego rekiny, towarzyszące stale statkom. Ale nie słyszy tu

żadnej skargi,

ponieważ muzułmanin, który umrze w drodze do Mekki, idzie prosto do raju.

Kąpiel w cudownem źródle.

Wędrówki nieuleczalnie chorych do Lourdes.

Kilka dni temu z Anglji do Francji odszedł parostatek z dziwnymi pasażerami. Można było go uważać za pływający szpital, czyli, mówiąc ściślej, za klinikę

dla nieuleczalnych chorych.

Ślepi, paralitycy, kulawi — ze specjalną wycieczką udawali się do Lourdes w nadziei wyleczenia swych dolegliwości. Pielgrzymka miała za cel podróży kaplicę Najśw. Marji Panny w Lourdes, gdzie w odżywczej wodzie leczniczego źródła miano

odzyskać zdrowie.

Niewytłumaczona przez naukę właściwość tego źródła wcale nie jest bajka lub fantazja fanatyków religijnych. Dr. Vallé, kierownik biura medycznego w Lourdes, chętnie demonstruje wszystkim zdjęcia fotograficzne tych pątników, którzy wyjechali do tej świątyni z nieuleczalną, według orzeczenia lekarzy, chorobą, a wyjechali

zupełnie zdrowi.

Takich jednak ściśle zarejestrowanych wypadków nie jest tak dużo, jak przypuszczają. Od roku 1858, gdy pastuszka Bernardetta, która niedawno została kanonizowana przez Kościół, zobaczyła w religijnej ekstazie Matkę Boską, — w Lourdes wyzdrowiało nie więcej jak 4,000 osób. Lecz wśród nich nie mało było wprost cudownych wypadków. Naprzykład, w zbiorach dr. Vallé zaszczytne miejsce zajmują

dwie fotografie,

jednej i tej samej kobiety. Pierwsza przedstawia język jej, pokryty wrzodami opuchlizny rakowej, którą lekarze nie chcieli operować.

Drugie zdjęcie było wykonane po wykąpaniu się chorej w cudownem źródle, przyczem okazało się, iż język miała zupełnie

zdrowy i normalny wygląd,

nosząc ledwie spostrzegalne ślady szram w miejscach, zjedzonych przez straszną chorobę.

Po wyleczeniu się, nadal pacjentka znadowała się pod ciągłą obserwacją lekarzy, którzy obawiali się, iż wyleczenie może być krótkotrwałem, spowodowane silnem podnieceniem nerwowem. Jednak obawy okazały się płonne, gdyż pełna wiary niewiasta całkiem pozbyła się swej niemocy i cieszy się obecnie jaknajlepszem zdrowiem.

J. K.

PODSŁUCHANE.

PŁEĆ.

— Mamusiu, złapałem cztery muchy: dwa samce, dwie samiczki.

— Skąd wiesz, jaki jest rodzaj tych much?

— Dwie siedziały na stole w jadalni, a dwie na lustrze w sypialni.

WYOBRAŹNIA.

Lekarz: — Nie mogę panu inaczej pomóc. Pan musi wypić to lekarstwo. Niech się panu zdaje, że to piwo.

Pacjent: — Panie doktorze, czy nie mógłbym się napić piwa i wyobrazić sobie że to lekarstwo?

POD DOBRĄ DATĄ.

Głąbek wraca pod dobrą datą przez park do domu. Dla odpoczynku usiadł na ławce. Powoli zaczął go sen morzyć. Wyciągnął się na ławce, gdy nagle rozległ się głos dozorcy: — Zamykamy bramy!

— A to doskonale, zamruczał Głąbek — nie będzie przynajmniej w nocy przeciągów.

Niespokojna stolica Katalonji.



Główna ulica Barcelony, gdzie wybuchły zaburzenia spowodu próby parlamentu madryckiego ograniczenia autonomji Katalonji.

Figury na... asfalcie.



W Berlinie otwarto tor asfaltowy dla jazdy na łyżwach zaopatrzonych w gąsienicowe rolki.

Nie pijcie surowej wody.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 196 (Świski dawniej Kasela 9)

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski